PRAWOSŁAWIE

TYGODNIK PODLASKI

Tygodnik Polski

ROK III WARSZAWA 1987.08.16 NR 8 (28) CENA 15 ZŁ



Ikona Trójcy Świętej Andrieja Rublowa

ANDRIEJ RUBLOW

Katarzyna Szczur

Ponad pięć wieków minęło od czasu, kiedy w miastach i monasterach ówczesnej północno-wschodniej Rosji żył i pracował mnich-ikonograf Andrzej Rublow, znany we współczesnym świecie jako jeden z największych rosyjskich mistrzów ikony.

Pad 550 lat dzieli nas od owego, pewne mroźnego dnia 29 stycznia 1430 (lub 1427) roku, kiedy kilku mnichów podmoskiewskiego monasteru Spasa opuściło w dół miejscowego cmentarza wyżłobioną kłodę-grób z ciałem swego brata Andrieja, „porekłu" (o przezwisku) Rublowa, „po posłuszaniju" (zajęcie w monasterze) *ikonopisca*. Bracia wysoko cenili mnicha Andrieja za jego dar i rzadkie cechy osobowości, określając go słowem „prawiednik". Ceniono też jego ikony i freski oraz zdobienia, jakie wykonywał sam lub z uczniami w rękopisach.

Nadchodził jednak czas, który przykrył ciemną zasłoną lśniące niezwykłym blaskiem dzieła Rublowa — zgasły i skryły się pod późniejszymi warstwami farb postacie pełne wewnętrznej ciszy i dobroci. Imię Rublowa stało się legendą, po czym nastąpiło zapomnienie. Krótkie wspomnienia pozostały w starych rękopisach monasterskich, w miejscach, gdzie pracował znakomity malarz. Pamiętali jego imię gorliwi wyznawcy starej wiary i zbieracze dopiotrowskich ikon — staroobrzędowcy.

Zainteresowanie rosyjskiej nauki osobą Rublowa ma swój początek w drugim dziesięcioleciu XIX wieku. Szerokie rzesze ludzi po raz pierwszy usłyszały to imię przeczytawszy wydany w 1817 roku piąty tom „Historii państwa rosyjskiego" N.M. Karamzina, gdzie przedstawiono nieznane dotąd informacje o pracy Rublowa w soborze Błagowieszczenskom na Moskiewskim Kremlu.

Imię Rublowa zaczęło pojawiać się w druku w I połowie XIX w., jednak nie był to jeszcze czas poważnej oceny i dostrzeżenia wartości jego twórczości, gdyż oryginalne dzieła Rublowa pozostawały ukryte pod warstwami dzieł późniejszych. Wspominano o Rublowie z rzadka, przypisując mu niekiedy błędnie autorstwo niektórych ikon. Zainteresowanie biografia Rublowa, jakie pojawiło się w XIX wieku, nie było jednak przypadkowe. Druga połowa XIX w. zaznacza się odkryciem wytworów staroruskiej kultury, poezji narodowej, wykopaliskami archeologicznymi. Stawiane są pierwsze kroki w restaurowaniu ikon i fresków. Na przełomie XIX i XX w. opublikowano już wyniki badań poświeconych twórczości Rublowa. Lecz był to jeszcze ciągle „okres milczenia" o prawdziwym Rublowie. Nawet wybitny znawca sztuki D. A. Rowińskij uważał „Trójcę" Rublowa za dzieło włoskiego mistrza

Czasu mówienia o Rublowie nastał wraz z nadejściem XX wieku, kiedy udoskonalono do perfekcji odkrywanie, po zdjęciu pociemniałej olify i nałożonych później warstw farby, pierwotnych ikon. Narodzenie nowego stulecia zbiegło się więc ze wskrzeszeniem ikon i fresków, po którym nastąpiła przemiana w ocenie wielu zjawisk kultury. Wśród odkryć wstrząsających świat zaczęło sie z lekka zaznaczać, przebijać i w końcu rozbłysnęło światło wielkiego geniuszu Andrieja Rublowa. Nastąpił dzień, w którym miała rozpocząć się restauracja ikony Św. Trójcy prowadzona przez W.P. Gurianowa: „*Z Trójcy zdjęta była złota riza.. Jakie było nasze zdziwienie! Zamiast starej i oryginalnej ikony przedstawiła się naszym oczom ikona namalowana w stylu palechowskiej maniery XIX wieku. Nie dowierzaliśmy że tak namalowana ikona wyszła spod pędzla Rublowa. Przecież z takim zachwytem wypowiadali się o niej archeolodzy wskazując jako na jedyną dokładnie odpowiadającą stylowi tego utalentowanego malarza*". Restauratorzy rzeczywiście widzieli ową słynną ikonę, lecz zamalowaną, nie po raz pierwszy zresztą, w 1854, kiedy odnawiano ikony i freski w Ławrze Troicko-Siergiejewskiej.

Tak więc nie do końca odkryta wówczas Trójca jeszcze dwa razy musiała być restaurowana zanim przybrała swój dzisiejszy wygląd. Po oczyszczeniu jej ze wszystkich późniejszych nawarstwień ikona ukazała się w takiej wspaniałości, że członkowie komisji restauracyjnej zostali dosłownie wstrząśnięci. W 1915 roku N.N. Punin pisał: „*Zdumiewa nas jasność i bezpośredniość pomysłu: język samego malarstwa, żywa siła natchnienia — mnogość tych okoliczności nie pozwala ignorować geniusza który stworzył tę ikonę. Takim geniuszem, światłością wczesnego okresu w dziejach sztuki rosyjskiej mogli być nieliczni*.".

Trudno było XIX wiecznemu zsekularyzowanemu społeczeństwu zrozumieć język starego malarstwa ikonowego. Obraz Trójcy św., gdziekolwiek byłby stworzony, wyraża sobą wspólną dla całego chrześcijańskiego świata i niezależną od przedziałów czasowych treść. Każde takie dzieło ma w sobie ten blask, za którym czuje się czas

Dokończenie na str. 3

Z DZIEJÓW PRAWOSŁAWIA W BYDGOSZCZY

Stefan Pastuszewski

Przez wieki położenie grodu nad Brdą lokowało to miasto w zasięgu oddziaływania chrześcijaństwa zachodniego, choć przynależność do Rzeczypospolitej trojga narodów dopuszczała obecność na tym terenie wyznawców chrześcijaństwa wschodniego. Chociaż w dostępnym materiale źródłowym prawie brak danych o obecności do XIX wieku prawosławia w rejonie Bydgoszczy, to jednak można przypuszczać, że wyznanie to nie było tu całkowicie obce. Funkcjonowało w świadomości społecznej wielokulturowego narodu, a także pojawiało się wraz z okazjonalnie bawiącymi na tym terenie wyznawcami chrześcijańskiej ortodoksji.

Pojawiało się w szerszym wymiarze wraz z armią rosyjską, która w przeciągu dziejów kilkakrotnie przebywała w tym mieście. Po raz pierwszy żołnierze rosyjscy, a więc prawdopodobnie także prawosławny kapelan wojskowy świadczący religijną posługę, przybyli tu w czasie wojny sukcesyjnej o tron polski. Od 31 sierpnia do 4 września 1734 roku w mieście i okolicy zakwaterowało się blisko 4000 żołnierzy carskich. Wojska rosyjskie w liczbie 5000 żołnierzy przybyły po raz drugi do Bydgoszczy 31 sierpnia 1735 roku, ale przebywały tu już znacznie krócej. Wojna miała się bowiem ku końcowi.

Statystyka funkjonującego w Księstwie Warszawskim Departamentu Bydgoskiego z 1812 roku podaje, że w powiecie bydgoskim, obejmującym wówczas miasta: Bydgoszcz, Fordon, Nakło, Mroczę, Koronowo, Solec, Kujawski Kcynię, Rynarzewo, Szubin, Łabiszyn i Barcin oraz ich okolice mieszkał jeden *„schesmatyk grecko-wschodni"* płci męskiej. W której z tych miejscowości mieszkał — tego nie wiadomo. Wiadomo jednak, że zarówno w powiecie, jak i całym departamencie „schematycy" nie mieli *„swoich oddzielnych duchownych i domów ku chwale Bogu przeznaczonych"*.

Gdy po klęsce w Rosji wojsk Napoleona Bonapartego armia sojusznicza wycofała się na zachód, do miasta wkroczyły wojska rosyjskie, osadzając w nim stały garnizon okupacyjny. Armia moskiewska, korzystając z okazji posuwała się bowiem w głąb Europy, m.in. w nadziei na obfite łupy Trudno uwierzyć, aby żołnierze władcy „trzeciego Rzymu", tytułowanego obrońcy prawosławia, stacjonując w Bydgoszczy od 18 stycznia 1813 roku do 9 marca 1915 roku pozbawieni zostali posługi religijnej, tym bardziej, że w tym czasie cała działalność Cerkwi szła w kierunku umacniania „władzy państwowej". Obecność kapelana prawosławnego w Bydgoszczy jest tym bardziej uprawdopodobniona, że na początku marca 1813 roku, założono tu wielki lazaret, który funkcjonował do połowy 1814 roku. Prawdopodobnie wtedy to, po raz pierwszy w tym mieście, zaczęto odprawiać stałe nabożeństwo prawosławne i to zapewne na terenie zbudowanych przez Prusaków koszar huzarów, które znajdowały się na miejscu dzisiejszego gmachu Poczty Głównej, przy obecnej ulicy Jagiellońskiej 6. Rezonans wśród miejscowej ludności tych nabożeństw, a także duchowości wschodniej, musiał być bez wątpienia duży z uwagi na fakt, że kadra oficerska załogi okupacyjnej, pod dowództwem Milloradowicza prowadziła dość ożywione życie towarzyskie a i żołnierze nie unikali kontaktów z bydgoszczanami. Wtedy to zapewne katolicka, kalwinistyczna i luterańska wówczas Bydgoszcz, na szerszą skalę zapoznała się z prawosławiem.

Prawosławie jako bardziej trwałe zjawisko społeczne pojawiło się w Bydgoszczy dopiero na kanwie ruchów ludnościowych, wynikłych z intensywnej industrializacji miasta od lat czterdziestych XIX wieku. Zakłady produkcyjne przede wszystkim przemysłu maszynowego, wiele swoich wyrobów sprzedawały odbiorcom w Królestwie Polskim, na Ukrainie i Białorusi Szła więc wieść o Bydgoszczy jako mieście przemysłowym, w którym można otrzymać pracę, w rezultacie czego przybyli do grodu nad Brdą, traktowanego jako ważny ośrodek przemysłowy państwa pruskie-

Dokończenie na str. 4—5



Ks. Tibor Imreni

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY NA WĘGRZECH

Rozmowa z księdzem TIBOREM IMRENI, proboszczem parafii prawosławnej w Szegedzie

JERZY ANDREJUK — Węgry nie są krajem tradycyjnie prawosławnym. Kiedy i w jakich okolicznościach pojawił się tu Kościół prawosławny i jaka jest jego historia?

KS. TIBOR IMRENI — Powszechnie wiadomo, że większość Węgrów jest wyznania rzymskokatolickiego. Nie znaczy to jednak, że prawosławie jest „ciałem obcym" na Węgrzech. Wręcz przeciwnie. Wiele faktów historycznych wskazuje na to, że prawosławie w pewnym sensie było prareligią naszych przodków; dokładniej mówiąc, tradycja bizantyjska, gdyż chodzi tu o czasy sprzed podziału Kościoła w 1054 roku.

Wschodnia tradycja chrześcijańska szczególnie rozprzestrzeniła się w południowo-wschodniej części kraju, to jest na terenach należących do książąt Djuły i Ajtona. Djuła, według świadectwa bizantyjskiego historyka Scylicesa, przyjął chrzest w Konstantynopolu około roku 950 i „wziął ze sobą hieromnicha Jerofeosa, który został wyświęcony na biskupa węgierskiego przez patriarchę Teofilakta i który następnie nawrócił wielu ludzi z pogaństwa do wiary chrześcijańskiej". Książe Ajton (zm. 1025) także przyjął chrześcijaństwo w obrządku wschodnim w mieście Widyń, o czym jest mowa w „Życiu św. Gelerta". Wysłany z Konstantynopola Jerofeos został pierwszym chrześcijańskim biskupem Węgier. Od końca X wieku (czasy panowania króla Stefana) polityka Węgier ze względów politycznych zaczęła coraz bardziej kierować się w stronę Rzymu. Tym samym na Węgrzech stawały się coraz mocniejsze zachodnie wpływy misyjne, co spowodowało obecną sytuację wyznaniową. Jednakże z kodeksu prawnego króla Laslo (1077—1095) dowiadujemy się, że kapłani na Węgrzech zawierali związki małżeńskie według kanonów wschodnich, to jest tylko jeden raz w życiu, przed święceniami kapłańskimi, i z kobietą, która nie była zamężna.

W 1241 roku ordy tatarskie mocno spustoszyły wschodnie obszary kraju, gdzie w większości zamieszkiwała ludność prawosławna. Na zmniejszenie się liczby ludności prawosławnej na Węgrzech miały także duży wpływ unie kościelne z Rzymem w XVII wieku. Można również mówić o procesie odwrotnym: znaczne grupy innych narodów od XIV wieku zaczęły osiedlać się na terenie Węgier. Byli to Rumuni, Serbowie, a w XVIII wieku także Grecy. W ten sposób prawosławie zostało religią mniejszości narodowych. Zapomina się, że grekokatolicy (obecnie ponad 300 tys. osób) byli kiedyś prawosławni. Ciekawe, że nawet w naszych czasach można usłyszeć słowo „starowiary" odnoszące się do prawosławnych w przeciwieństwie do wiary nowej, łacińskiej, a okres od 25 grudnia do Chrztu Pańskiego nazywa się „okresem między świętami Bożego Narodzenia".

— Jaka jest obecnie sytuacja Kościoła prawosławnego na Węgrzech?

— Liczy on około 40 tys. wiernych. Jeżeli chodzi i strukturę administracyjną, to są dwie diecezje: serbska i rumuńska, jeden dekanat Patriarchatu Moskiewskiego, do którego należą Rosjanie i Grecy oraz dwa dekanaty w jurysdykcji Patriarchatu Bułgarskiego.

— Gdzie kształcą się wasi przyszli duchowni?

— Nie ma u nas żadnej prawosławnej wyższej szkoły teologicznej ani seminarium duchownego. Nasz Kościół jest na to zbyt mały. Przyszli nasi duchowni kształcą się w Związku Radzieckim, Rumunii, Jugosławii czy Grecji.

— Stosunki między różnymi Kościołami chrześcijańskimi nie wszędzie układają się poprawnie. Jaka jest sytuacja na Węgrzech?

— Mamy bardzo dobre, braterskie stosunki zarówno z Kościołem rzymskokatolickim, jak i z Kościołami protestanckimi. Szczególnie w ostatnich latach ruch ekumeniczny mocno się ożywił.

— Jak ksiądz widzi współpracę naszych Kościołów, w jakiej dziedzinie mogłaby ona układać się najlepiej?

— Polska i Węgry są krajami tradycyjnie zaprzyjaźnionymi. Każdy Węgier, bez względu na przynależność wyznaniową żywi uczucie sympatii do Polski i Polaków. My, prawosławni Węgrzy, we współpracy z wami widzimy możliwość umocnienia naszej wiary poprzez kontakty i obserwacje waszego życia religijnego. Kościół prawosławny w Polsce w porównaniu z naszym jest o wiele większy. Dlatego chętnie uczestniczylibyśmy w tradycyjnych pielgrzymkach waszego Kościoła, a także w obozach młodzieżowych i dziecięcych. Wysoko cenimy też sobie prywatne kontakty, niezbędne dla współpracy między naszymi Kościołami.

O ŻYCIE ŚWIATA

Ks. Aleksander Schmemann

MISTERIUM MIŁOŚCI

Tajemnica to wielka: mówię to w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła (Ef 5, 32)

W Kościele prawosławnym małżeństwo jest sakramentem. Można jednak zapytać: dlaczego z wielu różnych stanów życia ludzkiego, z całej różnorodności ludzkich powołań właśnie małżeństwo jest rozumiane i określane jako sakrament? I rzeczywiście, jeżeli obrzęd małżeństwa miałby być tylko Bożą sankcją na życie małżeńskie, „daniem" parze małżeńskiej pomocy, a także błogosławieństwem na rodzenie dzieci, to wtedy mało się ono różni od tego błogosławieństwa, które Kościół daje w różnych okolicznościach naszego życia, okolicznościach, w których także zachodzi potrzeba pomocy z wysoka. Lecz przecież sakrament, jak się o tym już przekonaliśmy, zakłada zmianę, przemianę, przeobrażenie, zawsze ma odniesienie do śmierci i zmartwychwstania Chrystusa jako do swego źródła, zawsze jest sakramentem mającego nadejść Królestwa Chrystusowego. Poza tym małżeństwo jako takie nie przez Chrystusa było ustanowione, nie jest ono instytucją wyłącznie chrześcijańską, ale ogólnoludzką. Z tego właśnie wynika problem — na czym ma polegać więź małżeństwa ze zbawczym dziełem Chrystusa? Jak jest ono związane z Jego śmiercią, zmartwychwstaniem i uwielbieniem? Co sprawia, że małżeństwo jest sakramentem i na czym zasadza się jego istota jako sakramentu?

Pytania, te są tym bardziej sensowne, że większość wiernych wiedząc, że Cerkiew widzi w małżeństwie sakrament, nie wyciąga jednak z tego żadnych wniosków odnośnie istoty małżeństwa, jego sensu i znaczenia w doświadczeniu i wierze Kościoła. Jak chrzest tak i ślub dawno już stały się obrządkiem prywatnym i rodzinnym, obrządkiem, przy którym pod adresem Kościoła zgłaszane jest zapotrzebowanie na cerkiew, kapłana i chór. Zapomniano natomiast, że małżeństwo, jak i wszystko w naszym upadłym świecie, nie jest od tego upadku wyłączone i będąc z Bożego ustanowienia, niemniej jednak jest stanem upadku i dlatego jak i wszystko w świecie wymaga nie tylko „błobosławieństwa", ale także oczyszczenia i odrodzenia. Według chrześcijańskiej wiary odrodzenie jest możliwe tylko w Chrystusie, w Jego zbawczym dziele i zwycięstwie. I, jak to zobaczymy, przede wszystkim polega ono na poszerzeniu naszego rozumienia małżeństwa i rodziny przez włączenie ich w chrześcijańskie rozumienie świata i jego powołania.

Właśnie w tym tkwi sedno sprawy. Przy naiwnym założeniu, że małżeństwo dotyczy tylko tych, którzy je zawierają, tylko pana młodego i panny młodej, i że to usprawiedliwia jakoby nową „modę" (nie przyjętą co prawda w prawosławiu), która przewiduje, że narzeczeni nadają swemu ślubowi taki kształt, jaki im się podoba, wątpliwe jest, byśmy kiedykolwiek pojęli sakramentalną istotę małżeństwa, objawienie w małżeństwie tej wielkiej tajemnicy, o której mówił apostoł Paweł.

Przemiana małżeństwa w sakrament, to sprawa, którą winniśmy tu krótko wyjaśnić. Winniśmy zrozumieć, że małżeństwo jest pojęciem szerszym niż „rodzina". Rodzina jako taka łatwo może stać się „idolem", może być skażona przez egoizm: o takiej właśnie rodzinie Chrystus powiedział — *„będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy"* (Mt 10, 36). Małżeństwo to przede wszystkim tajemnica Bożej miłości jako wszystko ograniczającej tajemnicy bytu i właśnie dlatego dotyczy ono całego Kościoła a poprzez Kościół — całego świata.

Prawosławną wizję małżeństwa najlepiej da się wyjaśnić, jeśli w rozważaniach naszych wyjdziemy nie od niego samego, nie od abstrakcyjnej teologii miłości, ale od tej osoby, która zawsze stała i stoi w samym sercu życia. Cerkwi jako najczystsze wcielenie nie ludzkiej miłości w odzewie na miłość Bożą. To Maryja, Matka Jezusa Chrystusa. Jest godne uwagi, że o ile na Zachodzie najczęściej mowa jest o Niej jako o Dziewicy, widzi się w Niej absolutną czystość, absolutną wolność od ciała i tego, co cielesne, prawosławna Cerkiew wielbi Ją i sła-
Bogurodzicy dwu „akcentów", które
wi przede wszystkim jako Matkę, jako
nej większości ikon jest Ona przedstawiona z Dzieciątkiem w rękach. Można mówić o obecności w kulcie Bogurodzicy dwu „akcentów", które nie muszą się nawzajem wykluczać, niemniej jednak odbijają dwa różne rozumienia miejsca Bogurodzicy w życiu i modlitwach Cerkwi.

Jeśli prawosławne d o ś w i a d c z e n i e M a r y i trzeba by wyrazić w jednym słowie, takim słowem byłaby, jak o tym jestem przekonany, r a d o ś ć. *„W Tobie raduje się, o Łaski pełna, wszelkie stworzenie"*, *„oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszelkie pokolenia"*. W czym ta radość? Przede wszystkim w tym, że poprzez swoją wiarę i miłość, pokorę i posłuszeństwo Maryja Panna zgodziła się stać się tym, do czego od wieków wezwane było i przeznaczone całe stworzenie: świątynią Ducha Świętego i człowieczeństwem Syna Bożego. Oddawszy swoje ciało i krew i n n e m u, wypełniwszy w Nim swoje życie przyjęła Ona wezwanie, by stać się Matką w najpełniejszym i najgłębszym sensie tego słowa.

Czyż nie jest wymowne, że w Biblii obraz stosunków między Bogiem a człowiekiem, między Bogiem a wybranym narodem, Bogiem a Kościołem, przedstawiony jest jako małżeństwo? Nowotestamentowy Kościół to oblubienica Chrystusa, gdyż jak mówi apostoł Paweł *„zaślubiłem was z jednym mężem, by przedstawić was Chrystusowi, jako czystą dziewicę"* (2 Kor 11, 2) i dlatego można powiedzieć, że Maryja wypełnia żeński „wymiar" stworzenia Bożego zbawianego w Kościele i przez Kościół. W Maryi, w Jej pokornej odpowiedzi — *„Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego"* — Cerkiew ma swój początek i centrum, Bogurodzica jest na zawsze jej sercem.

Pełne posłuszeństwo w miłości. Nie posłuszeństwo i miłość, ale pełnia jednego jako pełnia drugiego. Samo przez się posłuszeństwo może przecież nie być cnotą, może być ślepym posłuszeństwem, w którym nie ma światła. Tylko miłość do Boga uwalnia posłuszeństwo od ślepoty i lęku, czyni je dobrowolnym, radosnym i twórczym. Z drugiej strony miłość bez posłuszeństwa Bogu łatwo przeobraża się w „pożądanie ciała", „pożądanie oczu" i „pychę żywota" (Jan 2, 16). Jest to ta miłość, której szukał, którą żył na przykład Don Juan i która w końcu go zniszczyła. Tylko posłuszeństwo Bogu, jedynemu Panu stworzenia, daje miłości jej właściwy kierunek, napełnia ją miłością Bożą.

Takim to sposobem tylko w odpowiedzi Bogu, tylko wtedy, gdy jest ono oddaniem się Bogu i posłuszeństwem Bogu, życie wypełnia się jako autentyczne ludzkie życie. Nosicielka tej miłości-odpowiedzi to kobieta. Mężczyzna proponuje, kobieta akceptuje. Nie jest to pasywne przyjęcie przez niewolnicę polecenia pana. Nie jest to ślepe podporządkowanie, ale miłość. Ona „daje życie" propozycji, ona ją w y p e ł n i a. Oto dlaczego całe stworzenie, cały Kościół, a nie same tylko kobiety w równej mierze znajdują w Maryi wyraz swojej odpowiedzi i posłuszeństwa Bogu, oto dlaczego Cerkiew jest nieustanną radością z Maryi. Albowiem tylko wtedy, gdy my wszyscy, mężczyźni i kobiety, odpowiadamy Bogu w miłości i posłuszeństwie, tylko wtedy, gdy akceptujemy to, co powyżej nazwałem ż e ń s k o ś c i ą stworzenia, wypełnione zostaje nasze człowiecze powołanie i przezwyciężona zostaje nasza ograniczoność jako „tylko" mężczyzn i „tylko" kobiet. Albowiem autentycznym mężczyzną, królem stworzenia stać się może mężczyzna pod tym warunkiem, że nie pretenduje do tego, by być w ł a ś c i c i e l e m stworzenia, jego bezgranicznym panem a za to w miłości akceptuje wolę Bożą. Także kobieta przestaje być „tylko" kobietą, kiedy w pełni oddaje siebie i n n e m u i sama staje się wcieleniem radości i pełni życia, staje się tą, którą w P i e ś n i n a d P i e ś n i a m i król wprowadza do komnaty weselnej ze słowami: *„Cała jesteś piękna, moja przyjaciółko, i żadnej nie ma na Tobie skazy"* (Pnp 4, 7).

Tradycja nazywa Przeczystą Dziewicę nową Ewą, Ewa po hebrajsku oznacza życie. Ewa nie zechciała, nie potrafiła być autentyczną kobietą, nie była w staie wcielić w siebie „kobiecości" stworzenia. Przejawiła „inicjatywę" i oto miłość uległa skrzywieniu i zaciemnieniu, przerodziła się w pozbawioną radości „wojnę płci". Taką „wojnę płci", której cel — władza nad innymi — jest w ostatecznym rozrachunku dążeniem do zabicia haniebnego, lecz nigdy nie umierającego pożądania.

Maryja natomiast nie przejawiła inicjatywy. W miłości i posłuszeństwie oczekiwała inicjatywy kogo Innego, kiedy zaś doczekała się, nie przyjęła jej ślepo — zapytała przecież: *„Jak to się stanie?"* — ale z całą czcią, radością i ufnością miłości. Światłość wiecznej wiosny ocienia nas, gdy podczas „całonocnego czuwania" przed świętem Zwiastowania słyszymy głos Archanioła: *„O Przeczysta, wołam do Ciebie, raduj się. I znów mówię: raduj się"*. Całe człowieczeństwo, cały Kościół, całe stworzenie rozpoznaje te słowa, w których wyrażona jest nasza najgłębsza istota — nasze zaręczyny z Tym, który ukochał nas od wieków.

M a r y j a - D z i e w i c a. Dziewictwo Maryi nie jest negacją, nie jest brakiem czegoś. Jest to pełnia i totalność miłości, jest to pełnia oddania się Bogu, całkowitą wyłączność miłości. Miłość jest bowiem zawsze pragnieniem całości, absolutności, pełni, nierozdzielności. W końcu wieków Kościół, wedle słów apostoła Pawła, stanie przed Chrystusem jako czysta dziewica (2 Kor 11, 2). Tę dziewiczość człowiek utracił w swoim upadku i ją jako sens stworzenia, jako ostateczne zwycięstwo, okazał Bóg w Dziewicy Maryi. W Jej osobie wszyscy jesteśmy zaręczeni Oblubieńcowi Kościoła, stanowimy z Nim jedno ciało, zjednoczeni z Nim jesteśmy na wieki. Bóg tylko wypełnia i koronuje to posłuszeństwo, pojęcie i miłość. *„Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego cię zacieni... Bo nie ma nic niemożliwego u Boga"* (Łk 1, 35—37). On jeden okazuje Dziewicą, Tę, która oddała Jemu całą pełnię ludzkiej miłości.

M a r y j a - M a t k a. W macierzyństwie wypełnia się kobiecość świata, miłości jako posłuszeństwa i odpowiedzi. Oddając siebie, miłość daje życie. I nie potrzebuje usprawiedliwienia. Nie tylko dlatego jest dobrem, że darowuje życie, ale dlatego darowuje życie, że sama jest najwyższym dobrem danym człowiekowi. I dlatego w oczach wiary tajemnica macierzyństwa Maryi nie sprzeciwia się tajemnicy Jej dziewictwa. Jest to jedna i ta sama tajemnica. Matką nie jest Ona „pomimo" Swego dziewictwa: jedno wypełnia się w drugim, gdyż jest pełnią jednej i tej samej Bożej miłości.

M a r y j a - M a t k a C h r y s t u s a, Syna Bożego, który wcielił się „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia". Cały Kościół i całe stworzenie raduje się w Niej, gdyż objawia Ona tajemnicę zbawienia jako zjednoczenia z Chrystusem, przyjęcie przezeń naszego życia i darowanie nam życia z Jego strony. Bynajmniej nie należy się przy tym obawiać, by ta radość w Maryi, radość przenikająca całe życie Kościoła ujmowała cokolwiek Chrystusowi, odciągała od Niego naszą uwagę. Nie ma tu bowiem mowy o „kulcie Maryi", mowa jest o tym, że w Maryi „kult Kościoła" staje się ruchem radości i dziękczynienia, przyjęcia i posłuszeństwa, staje się zaręczynami z Chrystusem.

cdn.

Przełożył: A. K.

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE

O. Grigorij Krug

W kościelnym cyklu liturgicznym są trzy święta powiązane ze sobą wzajemnym podobieństwem, zbliżone do siebie w szczególnym pokrewieństwie. To Pięćdziesiątnica, Epifania i Święto Przemienienia Pańskiego. Święta te łączy ze sobą ich trynitarna natura.

W Pięćdziesiątnicy — Duch Święty w swym zstąpieniu w postaci ognistych języków wprowadza nas w otchłań boskiej wiedzy, objawiając życie Przenajświętszej Trójcy w pełni, jaka tylko jest nam dostępna.

W święcie Epifanii — trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej objawiły się w uświęcającym działaniu przygotowującym nasze zbawienie, w harmonijnym zbawczym działaniu uświęcającym świat.

W Przemienieniu — Trójca Przenajświętsza objawiła się przede wszystkim w chwale niestworzonego Boskiego Światła. Wszystko jest w nim szarpane wichrem suknie apostołów, wypełnione są tajemnym światłem promieniejącym od Chrystusa. Czasami przedstawia się apostołów jak spadają na łeb na szyję, innym zaś razem podających tylko na ziemię i skrywających w szatach swe twarze.

Bóstwo — pisze Innocenty Chersoński — ukryte pod zasłoną ciała, objawiło swoją obecność i zalśniło niczym błyskawica. Modlitwa tak rozpłomieniła i spotęgowała ukrytą w Jezusowym człowieczeństwie pełnię boskości, że ta, przepełniwszy swym światłem duszę Bogoczłowieka, przeniknęła przez ciało i zajaśniała na obliczu; i tu się jednak nie mieszcząc, rozpromieniła i przemieniła także szaty.

Cud Przemienienia dokonał się nie przed całym ludem, a nawet nie przed wszystkimi uczniami, ale tylko przed trzema wybranymi przez Chrystusa apostołami, którzy zdolni byli wytrzymać wizję chwały nie do zniesienia.

światłem, wszystko się w nim wypełnia i wszystko ulega w nim tajemnej przemianie.

Szczyt góry Tabor, na której Zbawiciel wprowadził swych wybranych uczniów, zalała emanacja Boskiego Światła, niewypowiedziana chwała Bóstwa. Tym wylewem Boskiego Światła przepełniona jest także ikona Przemienienia. Cała jej powierzchnia staje się jakby „światłochłonna". Rozmieszczenie przedstawień na ikonie — obłok ocieniający Zbawiciela, ruch promieni oznaczających boskie moce-energie, ruch samej góry i spadających na złamanie karku apostołów — cała istota tej ikony mówi o świetle i przez światło jest zdeterminowana. Światłem napełniony jest obłok — chwała Ducha Świętego ocieniająca Pana, szaty Zbawiciela, których materia przenizana jest subtelną siateczką złotych promieni znamionujących również emanację boskiej mocy.

Refleksy światła bijącego z postaci Pana rozświetlają postacie Mojżesza i Eliasza, szaty apostołów powalonych na ziemię i schodkowe uskoki góry. Sam zaś Tabor jest jak gdyby przepełniony spontaniczną chęcią przygotowania miejsca dla Zbawiciela; jego kontury zwężają się ku górze i na samym szczycie rozpadają się na trzy niewielkie występy, tworząc w ten sposób miejsce dla Zbawiciela i dla Jego dwóch rozmówców: dla Eliasza, orędownika żyjących i dla Mojżesza, orędownika zmarłych. Fałdy ich szat, podobnie jak

Nie od razu uczynił ich Pan świadkami swego Przemienienia, lecz dopiero po wspięciu się na szczyt Taboru, pokazując w ten sposób, że nie wszędzie i nie w każdym stanie można się stać świadkiem i współuczestnikiem Przemienienia Pańskie, lecz tylko w wysiłku wstępowania na szczyty milczenia. Kościół przechowuje wiele świadectw o tym świetle, którego empirycznie doznawali pogrążający się w modlitwie i kontemplacji.

W kwestii natury tego tajemniczego światła wylanego w Przemienieniu Pańskim zrodziły się różne opinie i prowadzone były zacięte spory, zwłaszcza w monasterach na górze Athos, której wierzchołek zwieńczony jest świątynią Przemienienia Pańskiego. To na Athosie, gdzie wewnętrzne doświadczenie ascetów szukających uciszenia (hezychastów) ze szczególną mocą i konsekwencją łączyło się z wizją światła Taboru, zrodził się spór o naturę tego światła. Niektórzy przeciwnicy, na czele z Barlaamem, twierdzili pod wpływem zachodniej myśli scholastycznej, że światło, które widzieli na Taborze apostołowie, nie było światłem niestworzonym, Światłem Boskim; było tylko stworzonym przez Boga zjawiskiem i tylko jako coś stworzonego mogło być postrzegane. Za stworzone uważał także Barlaam wszelkie działanie Bożej łaski i przejawianie się boskich mocy-energii. (...)

Spór ten został zakończony na soborze w Konstantynopolu formułą św.



Ikona Przemienienia Pańskiego

Grzegorza Palamasa, który zdemaskował Barlaama i podobnie myślącego Akindynosa i ugruntował na zawsze prawosławną naukę o naturze łaski, boskich energii i światła Taboru. Według świadectwa św. Grzegorza Palamasa, światło objawione apostołom na Taborze jest światłem niestworzonym, nie powołanym do istnienia, promieniowaniem samego Bóstwa, światłonośną emanacją łaski Trójcy Przenajświętszej uświęcającej świat.

„Światło Przemienienia Chrystusa tajemniczo napełnia Kościół, światłonośnymi czyniąc anielskie hierarchie i przejawiając się w świętych; światło to jest już chwałą przyszłego wieku i święci, którzy świadczą o świetle Taboru bywaja nie tylko jego świadkami, ale sami zostają nim napełnieni, gdyż wszystko, co odsłoniętym obliczem patrzy na chwałę Pana naszego, winno się przeobrażać Boskim Duchem — od chwały w chwałę. Przemienienie Pańskie jest również obrazem naszego przemienienia" (Innocenty Chersoński).

Oto w jakich słowach mówi o tym samym Symeon Nowy Teolog: *„Łaska Ducha Świętego, która przybywa jako światło umysłowe, przybywa w cichości, przynosząc radość. Jest odbiciem światła wiecznego, odblaskiem nieustannej szczęśliwości i czyni go — człowieka — przyjacielem i synem Boga; i Bogiem — na ile to możliwe dla człowieka"*. I dalej: *„Umysł jednoczący się z Bogiem staje się niczym światło. Jest wówczas światłem i widzi światło, to jest syn Boga. Umysł ogląda sam siebie w zjednoczonym ze sobą świetle i trwa w trzeźwości na czuwaniu"*.

Wśród niezliczonej ilości świadectw o świetle Taboru jest jedno szczególnie nam bliskie, i ze względu na czas, i z uwagi na okoliczności, w jakich dokonał się cud. Mowa tu o objawieniu się światła łaski, jakim zakończyła się rozmowa o sensie i przeznaczeniu życia chrześcijańskiego prowadzona przez św. Serafima Sarowskiego z jego przyjacielem Motowiłowem. Podczas tej rozmowy św. Serafim wyjaśnił przyjacielowi, że ani czystość życia, ani wartość i bogactwo zasług nie stanowią ostatecznego sensu życia chrześcijanina; są jedynie niezbędnymi warunkami w dążeniu do tego sensu. Skarbem, który jako jedyny godny jest wieńczyć życie, jest pełnia pozyskania Ducha Świętego, kiedy to dusza człowieka posiadając pełnię łaski „jaśnieje jednością Trójcy". Motowiłow nie mógł zrozumieć, na czym polega pozyskanie Ducha Świętego i wtedy św Serafim, aby jego rozmówca do końca zdołał pojąć jego słowa, uczynił go współuczestnikiem i świadkiem cudu Oblicze świętego poczęło nagle jaśnieć niewiadomym sposobem. Na pytanie Serafima, dlaczego Motowiłow nie patrzy na niego, ten odrzekł: *„Nie mogę patrzeć, ojczulku, bo z twych oczu sypią się błyskawice, oblicze twoje stało się jaśniejsze od słońca i moje oczy poraża bólem"*. Dalej Motowiłow w następujących słowach przekazuje to, co zobaczył: *„Wyobraźcie sobie pośrodku słońca, w najbardziej olśniewającym blasku promieni południa twarz człowieka, który z wami rozmawia. Widzicie poruszenia jego ust, niezmienny wyraz jego oczu, słyszycie jego głos; czujecie, że ktoś trzyma was rękami za ramiona, lecz ani tych rąk nie widzicie, ani samych siebie, ani jego postaci, a jedynie to oślepiające światło, rozchodzące się daleko, na kilka sążni wokół, opromieniające jasnym swoim bloskiem i śnieżną zasłonę i śniegową kaszkę sypiącą się z góry na mnie i na Wielkiego Starca"*.

W takich oto słowach opisuje Motowiłow zjawisko niestworzonego światła przenikającego św Serafima. I światło to jest tym samym światłem co światło Przemienienia Pańskiego, które rozświetla świętych, przyobleka w chwałę Kościół święty; które zgodnie z orzeczeniem soboru potwierdzającego formułę św. Grzegorza Palamasa jest *„niewypowiedzianą chwałą, doskonale doskonałą przedwieczną chwałą Bóstwa. wieczną chwałą i Bożym królestwem, prawdziwym i upragnionym pięknem, Bóstwem Ojca i Ducha uobecnionym w Jednorodzonym Synu"*.

Przemienienia Pańskiego na górze Tabor nie można traktować jako cudu wyizolowanego z ciągu zdarzeń ewangelicznych; jest ono bowiem drogą i obrazem, i szczytem przemienienia powszechnego.

Przełożył
Roman Mazurkiewicz

ANDRIEJ RUBLOW

Dokończenie ze str. 1

miejsce jego powstania — powiew epoki i jej doświadczenie.

Jednymi z pierwszych, bardzo ważnych kroków w stronę poznania starej ikony jako wyrażenia złożonego światopoglądu, były prace znanego rosyjskiego filozofa początków XX wieku E.N. Trubieckiego. Pierwsza z nich pojawiła się w r. 1915 pod tytułem: „Umozrenije w kraskach". E. Trubieckoj mówi o konieczności przezwyciężenia tej ogromnej odległości, która oddziela nas od ikony, przy pomocy poważnego i dogłębnego przeniknięcia w sens odkrytych dzieł.

Rozpoczęty okres oszałamiających odkryć ujawnia ciągle nowe freski i ikony — w soborze Uspienskim we Włodzimierzu, w cerkwi Błagowieszczenija na Moskiewskim Kremlu, w Zwienigorodzie pod Moskwą. Dzięki trudom uczonych twórczość Rublowa wciąż pełniej odsłania się człowiekowi z naszej epoki. Obecnie wiemy znacznie więcej o kulturze i pojmowaniu świata przez ludzi współczesnych Rublowowi. Kroniki mówią o wydarzeniach przeżywanych przez Rublowa wraz ze swoim narodem. Informacji o samym Rublowie jest niewiele. Te istniejące w starych zapisach, jak też i nowo odkryte zmieściłyby się na dwóch stronach książki. Oto wszystko, czym dysponuje współczesny biograf. Dużo to czy mało?

Rok urodzenia Andrieja Rublowa nie jest dokładnie znany, umieszcza się go w przedziale 1350—1370, mniej lub więcej wiarygodną datą może być rok 1360. Dzieciństwo i młodość Rublowa okryte są zupełną tajemnicą. Na zawsze pozostanie nieznane także jego imię, dane przy chrzcie, bowiem Andriej to już drugie imię — imię mnicha. Nie wiadomo też, gdzie i kiedy Rublow rozpoczął trud życia w monasterze. Przypuszcza się, że początkowe kroki stawiał w monasterze Wysockim, gdzie poruczony został opiece św. Nikona (ucznia św Sergiusza Radoneżskiego), a w 1392 roku wraz ze swoim nauczycielem i ojcem duchowym przeszedł do monasteru św. Sergiusza. Prawdopodobnie tam młody Rublow uczył się malowania ikon w pracowni *ikonopisców*.

Po śmierci św. Sergiusza, zgodnie z jego poleceniem, trud kierowania monasterem przejął św. Nikon. Wkrótce jednak oddalił się do pustelni, a w monasterze jego miejsce zajął ihumen Sawa, który również dostrzegł talent Rublowa Prawdopodobnie często wysyłano Rublowa do Moskwy, do związanego z życiem Swiato-Troickoj Ławry monasteru Spaso-Andronikowskiego dając możliwość poznania prac Teofana Greka — głównego mistrza sztuki ikonowej moskiewskich świątyń Przypuszcza się, że Rublow uczestniczył już w 1395 roku w malowaniu cerkwi Rożdiestwa Bogorodicy „na sieniach", a w 1399 soboru Archangielskiego.

Po powrocie św. Nikona do monasteru, z jego błogosławieństwa, na prośbę księcia Jurija Dmitrijewicza, dotychczasowy ihumen Sawa zajął się budową klasztoru w pobliżu Zwienigorodu. Cerkiew pod wezwaniem Rożdiestwa Bogorodicy wzniesiono tam około roku 1404, a książę Jurij starał się ściągnąć dla jej upiększenia najznakomitszych mistrzów ikon. W Zwienigorodzie zachowały się niewątpliwe ślady działalności Andrieja Rublowa — z największym prawdopodobieństwem jego pędzlowi przypisuje się ikonę Spasa oraz Archanioła Michała, które obecnie znajdują się w Galerii Tretiakowskiej. W zwienigorodskim soborze zachowały się też freski, z których część prawdopodobnie malował Rublow.

W latach 1405—1425, wyodrębnianych jako drugi okres twórczości, znane są prace Rublowa w soborze Błagowieszczenskim Moskiewskiego Kremla. Oprócz fresków malowanie obejmowało też ikony do ikonostasu. Rublow wykonał ikony do tzw. *Deisusnogoczina* oraz ikony świąt głównych: Przemienienia Pańskiego, Bożego Narodzenia, Teofanii, Zwiastowania, Wjazdu do Jerozolimy i Spotkania Pańskiego.

Kolejną cerkwią, w której trudził się Rublow wraz z Danielem Czarnym jest sobór Uspienski we Włodzimierzu. Prawdopodobnie Rublow uczył się malowania właśnie u Daniela. Nic nie przeszkadzało Rublowowi w oddawaniu pierwszeństwa nauczycielowi, nawet kiedy uczeń przewyższył mistrza. Obaj byli, jak mówi się w opisie życia św. Nikona, *inokami* wysokiego duchowego życia, nie szukali marnej ludzkiej sławy, dalecy byli od zawiści, lubili posłuszeństwo i postępowali mądrze *„w pokorze uważając jedni drugich za wyższych od siebie"* (List Ap. Pawła do Filipian 2, 3).

Wśród ikon soboru we Włodzimierzu najbliższa Rublowowi wydaje się ikona apostoła Pawła, znajdująca się obecnie w Leningradzkim muzeum. Przy uważnym oglądaniu wywiera ona silne wrażenie. Twarz św. apostoła pełna jest dobroci i wyraźnie charakteryzuje jego wewnętrzny stan: głębokie przeniknięcie w tajemnice chrześcijaństwa, niezachwianą wiarę i ciągłą troskę o umocnienie Kościoła. Skłoniona w zadumie głowa, przygarbiona postać mówią o nieustannym trudzie i wysiłkach słabego ciałem, lecz wielkiego duchem apostoła narodów.

Przypuszcza się też, że prawie wszystkie freski znajdującego się we wspomnianym soborze „Sądu Ostatecznego" wykonał Rublow z pomocnikami.

Nie wiadomo, gdzie i nad czym pracował Rublow w latach 1408—24. Możliwe, że wyjeżdżał poza Moskwę i pracował w innych miastach, o czym mogą świadczyć odnalezione w innych klasztorach ikony, o których mówi się, że są *„pis'ma Rublowa"* (namalowane przez Rublowa).

Najznakomitszym i w najwyższym stopniu oryginalnym dziełem Rublowa jest „czudotwornaja" ikona Św. Trójcy, znajdująca się obecnie w Galerii Tretiakowskiej. Z kronik dowiadujemy się, że ikonę tę wykonał Rublow na prośbę ihumena Nikona, aby była „na chwałę ojca naszego św. Sergiusza". Ikona powstała w okresie pełnego rozkwitu talentu Rublowa, kiedy wraz z Danielem Czarnym zaproszony był do pracy w soborze Św. Trójcy. Budowę soboru rozpoczęto w latach 1422—23 po uroczystym odkryciu relikwii św. Sergiusza. Rublow słynął już od dawna z daru lekkiego pędzla. Dziwiło zatem w owej ikonie coś innego: zabrakło w niej jakby wiele z tego, co zwykło się widzieć na innych Trójcach rosyjskich i greckich.

W obrazie tym można wyodrębnić trzy zachodzące na siebie plany — pisze prof. P. Evdokimov — *Na pierwszym miejscu jest to reminiscencja biblijna dotycząca odwiedzin trzech pielgrzymów u Abrahama (Ks. Rozdz. 18, 1—15). Komentarz liturgiczny tłumaczy to w następujących słowach: »Szczęśliwy Abrahamie, widziałeś Ich, przyjąłeś u siebie trójjedyne Bóstwo.« Ale już pominięcie figur Abrahama i Sary pozwala przeniknąć do drugiego planu rzeczywistości, do czystego porządku Boskiej ekonomii. Trzej niebiańscy pielgrzymi stanowią przedwieczną Radę i cały pejzaż zmienia znaczenie: namiot Abrahama staje się pałacem-świątynią; dąb z doliny Mambre — drzewem żywota; kosmos jako schematyczny kielich natury — lekkim znakiem jego obecności. Cielec na półmisku ustępuje miejsca kielichowi eucharystycznemu.*

Trzej aniołowie, o lekkich i wysmukłych postaciach, mają wydłużone ciała (głowa mieści się w długości ciała czternaście razy zamiast siedmiu, wymiaru normalnego). Skrzydła aniołów jak również schematyczny sposób traktowania pejzażu wywołują wrażenie czegoś niematerialnego, zupełnego braku ziemskiego ciężaru. Odwrócona perspektywa obala odległość, głębię, gdzie wszystko znika w oddaleniu, i przez odwrotny efekt przybliża postacie ukazując, że Bóg jest w nich, że jest wszędzie. Radosna lekkość całości, tajemnica geniuszu Rublowa uskrzydla wizję. Trzy osoby rozmawiają ze sobą. Ich tematem musi być tekst Jana: »Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego zesłał...« Otóż Słowo Boga jest zawsze czynne: przyjmuje Ono postać kielicha.

Trzeci plan wewnątrzboski jest tylko zasugerowany. Jest on obecny wszędzie, gdyż ekonomia zbawienia wynika z wewnętrznego życia Bożego.

Bóg jest miłością w swej trójjedynej istocie i Jego miłość w stosunku do świata jest tylko odbiciem miłości wewnątrztrynitarnej. Dar z siebie, który nie spowoduje uszczerbku, lecz jest wynikiem nadmiaru miłości, jest upostaciowany przez kielich. Aniołowie są zgrupowani dookoła boskiego posiłku. Otóż ostatnie prace odkryły zawartość kielicha. Warstwa późniejsza przedstawiająca winną gałąź przesłaniała motyw pierwotny: Baranka, który łączy niebiańską Ucztę ze słowami Apokalipsy o Baranku zabitym przed założeniem świata. Miłość, ofiara, zabicie wyprzedzają akt stworzenia świata, będąc jego źródłem.

Trzej aniołowie spoczywają, co wyraża najwyższy pokój Bytu samego w sobie, lecz ten spoczynek jest „upajający" — jest on autentyczną ekstazą, wejściem w siebie. Ale cały paradoks zawiera się w tej ekstazie, która pozostaje w swej własnej głębi. Św. Grzegorz z Nyssy dobrze określił tę tajemnicę: »Ze wszystkiego największym paradoksem jest fakt, że stałość i ruch jest tym samym«.

Ruch zaczyna się od lewej stopy anioła znajdującego się po prawej stronie obrazu, przedłuża się w schyleniu jego głowy, przechodzi na anioła w środku, porywa niepowstrzymanie kosmos: skałę i drzewo — i roztapia się w pionowej pozycji anioła z lewej strony, gdzie wchodzi w stan spoczynku jako punkt zborny. Obok tego ruchu okrężnego, którego spełnienie kieruje całą resztą obrazu, jak wieczność kieruje czasem, pionowy kierunek świątyni i bereł wskazuje na dążenie ziemi ku niebu, w którym poryw ten znajduje swój cel.

Z ikony tej płynie potężny apel: „bądźcie jednym, jako ja i Ojciec jedno jesteśmy". Człowiek jest stworzony na obraz trójjedynego Boga, w jego naturę Kościół — wspólnota jest wpisana jako ostateczna prawda. Wszyscy ludzie są wezwani do zjednoczenia się wokół jednego i tego samego kielicha, do wzniesienia się aż do wyżyn serca Bożego i do wzięcia udziału w uczcie mesjańskiej, do stania się jedynym Barankiem-Świątynią. »To zaś jest życie wieczne (to znaczy Duch Święty), aby poznali Ciebie, jedynego Boga prawdziwego, któregoś posłał, Jezusa Chrystusa« (Jan. 17, 3).

Wizja kończy się następującą uwagą eschatologiczną: jest ona antycypacją Królestwa Niebieskiego, zatopiona w światłości, która nie jest z tego świata, pogrążona w czystej bezinteresownej radości, w radości Bożej, przez sam fakt, że istnieje Trójca, że jesteśmy kochani i że wszystko jest łaską". (P. Evdokimov, „Prawosławie", Warszawa 1964, s. 261—262, 267).

Po oczyszczeniu ikony Trójcy Św. uznano za niedopuszczalne zakrywanie jedynego w swoim znaczeniu w świecie dzieła sztuki.

Rosyjscy badacze sztuki nazwali Trójcę Rublowa *„wezwaniem do nacjonalnej jedności narodu rosyjskiego"* wspominając św. Sergiusza Radoneżskiego, jego życie w monasterze jako przykład wspólnego bytowania, troskę o przymierze między książętami, błogosławieństwo na decydującą walkę (na Kulikowym Polu). *„Lecz sens i znaczenie Trójcy Rublowa sięga dalej* — pisze Walentin Siergiejew — *z genialną doskonałością ucieleśnił on w ikonie myśl o tym, że miłość i jedność są święte, że to podstawa wszelkiego istnienia, nie skażona złem idea życia. Zawsze, wszędzie i we wszystkim. I teraz i na wieki wieków"*.

Katarzyna Szczur

ŁAWRA TROICKO-SIERGIEJEWSKA



23 czerwca 1987 roku siedmioosobowy zespół redakcyjny naszego białostockiego „Tygodnika Podlaskiego" i m.in. piszący te słowa znaleźli się w obrębie sakralnych przybytków dawnego Sergiejewa, który od roku 1930 nosi nazwę Zagorsk. Zagorskie emocje przerosły wszystko, co na świętym szlaku rosyjskiego prawosławia dane nam było ujrzeć. I to niezależnie od tego, że potężne wrażenie wywarły i inne odwiedzone przez nas sanktuaria i cerkiewne obiekty. Były to: starożytne kremlowskie Domy Boże, jako jeden wielki plac budowy prezentujący się moskiewski Monastyr Daniłowski, moskiewski Donskij Monastyr, cerkiew stołecznego miasta ziemi kubańskiej Krasnodaru, moskiewski patriarszy sobór Epifanii, sanktuaria ziemi władimirsko-suzdalskiej ze świątynią Pokrowa na Nerli włącznie.

Dominującym wrażeniem przy przekroczeniu murów Ławry Troicko-Siergiejewskiej jest to, że prezentuje się ona bynajmniej nie jako „pokazówka", lecz miejsce, w którym ludzie raz po raz żegnają się znakiem krzyża, miejsce, gdzie żyje i tętni prawosławna pobożność. Dzień 23 czerwca nie był żadnym dniem świątecznym — takimi dniami są 5 lipca i 25 września — a mimo to ku sarkofagowi z relikwiami św. Sergiusza w Troickim Soborze Ławry sunął potok pobożnych. I by jego relikwiom złożyć pokłon i je ucałować, przyszło ustawić się w kolejce, przy czym wsłuchiwaliśmy się w śpiewy permanentnie przy sanktuarium odprawianych molebni. Bez stania w kolejce nie obeszło się również przy zaczerpywaniu wody w krynicy św. Sergiusza przy źródlanej kapliczce na klasztornym dziedzińcu.

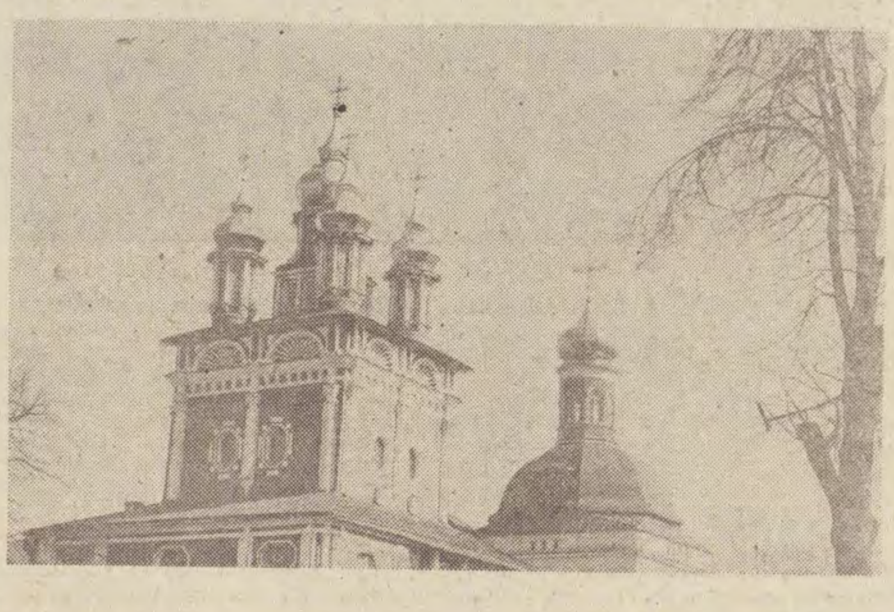
Serce biło, gdy wzrok padał na święte ikony i w tym mistrzowską kopię Rublowej i „Świętej Trójcy" umieszczoną w ikonostasie Troickiego Soboru (oryginał, jak wiadomo, stanowi dziś własność Galerii Tretiakowskiej w Moskwie), i gdy przed tymi świętymi ikonami zapalało się uprzednio u wejścia zakupioną świeczkę.

Nie tu miejsce i pora, by szerzej rozwodzić się czy to o zademonstrowaniu nam obok soboru św. Trójcy świątyń takich, jak Sobór Uspieńskij, Cerkiew Swiatoduchowskaja i Cerkiew Trapeznaja czy to o wizycie w gmachu właśnie w Zagorsku usytuowanego Moskiewskiego Seminarium i Akademii Duchowej, Akademii, która obecnie rozbudowuje się, by móc pomieścić większą liczbę kleryków i w której dane było studiować niejednemu teologowi prawosławnemu spoza granic ZSRR i w tym również z Polski. Nie będziemy również się silić na uzmysłowienie rozmachu fachowych i nie bez wielkiego nakładu kosztów podjętych robót restauracyjnych. Za to niech będzie wolno zaanonsować w Zagorsku przedstawioną nam nowość wydawniczą: księgę-album „Ławra Troicko-Siergiejewska".

Księga-album, której ukazanie się niniejszym sygnalizujemy, wyszła nakładem oficyny wydawniczej Moskiewskiego Patriarchatu i pomyślana została jako pozycja jubileuszowa, pozycja mająca uświęcić zbliżające się sacrum Russiae Millenium — Tysiąclecie Chrztu Rusi. Format księgi wynosi 24,5 × 34 cm i na pierwszy plan wysuwa się w niej sztuka fotograficzna: składa się na nią 382 kolorowych i 75 czarnobiałych plansz. Całość liczy 33 arkusze wydawnicze.

Edytorem księgi-albumu jest ojciec archimandryta Innokientij Proswirin, wiceszef Oddziału Wydawniczego Moskiewskiego Patriarchatu (to on właśnie pełnił honory gospodarza, gdy w drugim dniu naszego pobytu przyszło nam złożyć wizytę w siedzibie tegoż wydziału na ulicy Pogodinskiej w Moskwie). W przedmowie jego pióra przeczytać można co następuje: „*Niniejsza księga-album chce dopełnić wrażenia percypowane przez każdego, kto odwiedza Ławrę, chce pomóc w lepszym uprzytomnieniu sobie tych wrażeń i w ogóle w lepszym zrozumieniu Ławry (...). Każda piędź ziemi Ławry, każdy jej kamień ilustruje heroizm naszego narodu w godzinach ciężkich doświadczeń, każda z cerkwi Ławry i każda jej cela była świadkiem modlitewnych i nie tylko modlitewnych wzlotów*".

Autor podkreśla, że także i w samej nazwie „Ławra Świętej Trójcy i Św. Sergiusza" znalazła wyraz *szczególna cześć oddawana przez tutejszych mnichów Życiodajnej Trójcy i założycielowi klasztoru św. Sergiuszowi z Radoneża. Oto już przez sześć bez mała wieków spełnia Ławra swą szlachetną misję poprzez wysiłki jej dążących do doskonałości mnichów. A także przez uczestnictwo w życiu społecznym i wydarzeniach o charakterze międzynarodowym*".



Każda część księgi-albumu bierze początek od dwustronicowej planszy, która pozostaje w ścisłym związku z fotografiami idącymi dalej i jak gdyby wprowadza czytelnika w odnośną tematykę. Okazuje się, że Ławra fascynuje bogactwem, stanowi skarbiec na skalę międzynarodową, kryje w sobie wartości mogące inspirować muzyków, architektów i uczonych różnych specjalności.

Całość wydawnictwa zakrojona jest na trzy części, z których pierwsza traktuje o życiu św. Sergiusza, historii założenia klasztoru, jak również jego wielowiekowemu funkcjonowaniu jako duchowego centrum Moskiewskiej Rusi. Szczególna uwaga poświęcona przy tym zostaje monastycznej szkole św. Sergiusza. Specjalny diagram ilustruje wiele monasterów założonych zarówno przez samego świętego jak i jego uczniów. Uwzględnione zostają związki Ławry z centrami monastycznymi Konstantynopola i Świętej Góry Athos, mowa jest o wpływie wywieranym przez Ławrę na rozwój rosyjskiej myśli teologicznej i uprawę studiów patrystycznych, poza nawias rozważań nie zostają wyłączone sylwetki ojców archimandrytów i opiekujących się Ławrą hierarchów moskiewskich.

Z kolei przychodzi część druga, na której treść składa się obraz życia liturgicznego i obowiązującego w Ławrze „ustawu", czyli reguły monastycznej. Czytelnik dowiaduje się tu o porządku odprawianych w Ławrze nabożeństw i kultywowaniu dawnych tradycji rosyjskiego śpiewu cerkiewnego. Strażnicy tych tradycji to tutejsze chóry: chór klasztorny i chór Moskiewskiej Akademii Teologicznej, które m.in. demonstrują pienia stanowiące dorobek takich dawnych rosyjskich monasterów jak Ławra Kijowsko-Peczerska, Sołowki, Valaam i Pustelnia Optina, jak również i muzyczne transpozycje cerkiewnych melodii przez rosyjskich kompozytorów.

O tym, na jak szeroką skalę zakrojona jest ekumeniczna, patriotyczna i pokojowa działalność Ławry, mówi część trzecia wydawnictwa. Okazuje się, że zanoszone w Ławrze modlitwy tyczą się wszystkich ludzi i że niejednokrotnie przyjmowała ona przedstawicieli także i niechrześcijańskich religii.



Niedziela Palmowa w Zagorsku, kwiecień 1987

Interesujące pozycje zamieszczone są przez edytora w końcowych partiach dzieła. I tak na stronach 198 229 czytelnik odnajduje *expose* o ulokowanych w Ławrze i jej integralną część stanowiących duchownych uczelniach. Zaś na stronach 236—246 zamieścił edytor wyczerpujący wykaz sanktuariów Ławry i jej historii tyczącej się literatury, po czym na stronach 244 — 259 następuje kronika dziejów klasztoru od roku 1337 po rok 1981. Całość zamyka na stronach 260—262 prezentacja tzw. Soboru Radoneżskich Świętych oraz jak przypuszcza się przez św. Sergiusza skomponowana modlitwa do Przenajświętszej Trójcy.

Pozostaje, byśmy stwierdzili, że ukazanie się księgi albumu Ławra Troicko-Siergiejewska stanowi prawdziwy wydawniczy ewenement. Każdego, kto publikację tę weźmie do ręki, urzeknie bogactwo budującej treści i piękno szaty graficznej.

Andrzej Kempfi

Zdjęcia Andrzej Charlemagne

Z DZIEJÓW PRAWOSŁAWIA W BYDGOSZCZY

Dokończenie ze str. 1

go, polsko- i niepolskojęzyczni mieszkańcy kresów, niosąc ze sobą swoją religię — prawosławie. Ów exodus był tym bardziej uzasadniony, że robotnicy niemieccy z rdzennych Niemiec raczej na ten teren, w końcu peryferyjny, nie przybywali. Statystyki wskazują, że w 1871 roku w Bydgoszczy nie licząc mniej lub bardziej ściśle złączonych z miastem 18 gmin podmiejskich (Vororten) mieszkało 176 prawosławnych. Już w 1875 roku przebywało w mieście 800 wyznawców prawosławia, co w zestawieniu z poprzednią liczbą wydaje się być wielkością zawyżoną. Czy organizowali oni mniej lub bardziej systematycznie nabożeństwa na miejscu, czy też korzystali z posługi duchowej najbliższej w okolicy parafii włocławskiej, znajdującej się jednak na terenie innego państwa — trudno jednoznacznie stwierdzić. W każdym razie jest faktem niezaprzeczalnym, że bydgoskie prawosławie może poszczycić się ciągłością dziejów co najmniej od połowy XIX wieku.

Wyznanie to stało się bardziej widoczne po 1919 roku, kiedy proces repolonizacji — w wyniku ruchów ludnościowych rozbudzony na przestrzeni stuleci — został zdynamizowany przez fakt powrotu tych terenów do Macierzy. Miejsce odpływającej ludności niemieckiej zajmowali Polacy, będący zarówno reemigrantami z Niemiec jak i migrantami z kresów wschodnich, a nawet z Odessy. W gronie tym sporo było Białorusinów, Ukraińców i Rosjan, w tym wygnanych przez wypadki rewolucyjne. Byli to ziemianie, urzędnicy, oficerowie, kupcy. Niestabilna dotąd liczba prawosławnych unormowała się; pojawiły się — oparte już o państwowość polską, co w kościołach Wschodu jest bardzo ważne — lokalne zręby organizacyjne tego wyznania.

Pierwszym w odrodzonej Polsce prawosławnym ośrodkiem duszpasterskim obejmującym Bydgoszcz była — podobnie jak w przypadku polskiego ewangelizmu augsburskiego — kapelania wojskowa. Zaczęła ona funkcjonować w Dowództwie Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu, któremu podlegały jednostki stacjonujące na terenie Bydgoszczy, niemal od zarania II Rzeczypospolitej. Kapelan wojskowy ks. Symeon Wielikanow, z pochodzenia Ukrainiec, doprowadził do urządzenia pierwszej kaplicy przy ul. Śniadeckich 10 (po zmianie numeracji w 1932 roku — ul Śniadeckich 23), w drewnianym obiekcie halowym wydzierżawionym od ewangelików unijnych. Dzięki zamożności wiernych, choć nie bez kłopotów wynikłych z braku na tym terenie jakichkolwiek utensyliów cerkiewnych, stosunkowo szybko świątynię wyposażono. Już na fotografii, opatrzonej dedykacją przez księdza z sierpnia 1923 roku widać całkiem porządny tron (ołtarz), za którym stoi duchowny i przysłużnik (ministrant). Oto treść tej dedykacji, pierwszego z zachowanych dokumentów z historii parafii: „*Wierne chrześcijanki i gorliwe parafianki z modlitewnym wspomnieniem — proboszcz cerkwi pod wezwaniem św. Mikołaja Mirolikijskiego Cudotwórcy. Niech to święte wezwanie świątyni będzie dla Was pomocą i obroną, wielce szanowna i szlachetna Anno Zinowiewno*". W urządzeniu świątyni szczególnie zasłużyli się: Kułaszkowie, Październiccy, Lichardowie, Jakowienkowie, Solarscy, Kirylenkowie, Sawienkowie, Chodkiewiczowie, Grzedłowscy, pani Kudrycka i pani Franke.

W 1924 roku na bazie tych spontanicznych działań społecznych powstało — choć nie uzyskało pełnego statusu prawnego — Bydgoskie Prawosławne Bractwo, które urządziło kaplicę przy ul. Petersona 4 (obecnie ul Obrońców Bydgoszczy 7). Bydgoskie Prawosławne Bractwo, funkcjonujące jako społeczne stowarzyszenie religijne, było odpowiednikiem, istniejącego w obowiązującym na tym terenie prawie, pojęcia „zboru". Z uwagi na to, że prawosławie nie było prawnie uznane przez państwo pruskie, a w dzielnicy tej w zakresie wyznaniowym obowiązywało nadal Powszechne Prawo Krajowe (Allgemeines Landrecht), nie można tu było formalnie powołać parafii, której utworzenie wraz z określeniem granic należało do władz państwowych (§ 237 i 238 PPK). Z uwagi na znaczną opieszałość prac legislacyjnych (w pozostałych byłych dzielnicach zaborczych prawosławie było prawnie uznane) bydgoscy ortodoksyjni chrześcijanie, nie mając formalnej parafii, nie mogli korzystać z uprawnień korporacji uprzywilejowanej (§ 17), a jedynie z niedostatecznych dla pełnego rozwoju życia religijnego uprawnień stowarzyszenia prywatnego. Choć grono wyznawców nie miało jeszcze stałego duszpasterza, jednak w 1928 roku liczyło już 270 osób, którym przewodniczył jako prezes bractwa, Jan Szpiganowicz, z zawodu inkasent. Ten urzędnik, urodzony 24 czerwca 1864 roku w Nowogródku, przybył wraz z żoną — Wierą Żołądkowską do grodu nad Brdą 9 listopada 1922 roku z Warszawy, a 20 lutego 1933 roku wyprowadził się do Trojanowa pow. Garwolin.

W 1924 roku powstał też założony przez Torłopowa, tak ważny w chrześcijaństwie wschodnim, chór. Jego założyciel kierował chórem aż do 1945 roku..

Już w 1925 roku w podwórzu posesji przy ul. Marszałka Focha 32 urządzono — poprzez przebudowę obiektu gospodarczego — bardziej reprezentacyjną niż poprzednio kaplicę, dokąd przeniesiono sprzęt ze świątyni przy ul. Śniadeckich 10. Pierwszym stałym proboszczem parafii, erygowanej przez Kościół ale nie uznanej przez państwo, został, skierowany przez władze duchowne prawosławnej Metropolii Warszawskiej — ojciec Dymitr. Gdy w 1931 roku wyjechał on do Ławry Poczajowskiej, pracę duszpasterską w Bydgoszczy podjął, od 1932 roku w charakterze proboszcza i dziekana, ksiądz mitrat protojerej Tomasz Smoktunowicz. Przybył on do grodu nad Brdą z Drohiczyna na swoiste zesłanie za opór stawiany przy staraniach o autokefalię polskiego Kościoła prawosławnego w 1925 roku, a także za uczestnictwo w próbach ukrainizacji Cerkwi. Brał on bowiem udział w 1927 roku w niekanonicznym Ukraińskim Prawosławnym Kongresie Cerkiewnym w Łucku, który zarzucił polskiej hierarchii kościelnej dążenia rusyfikacyjne. Autorytarny, o konserwatywnych poglądach, bezgranicznie oddany prawosławnej prawowierności, a także interesom narodu białoruskiego, przez cały czas — wbrew zaleceniom władz duchownych i państwowych — głosił kazania i katechizował w tradycyjnym języku cerkiewno-ruskim. Niemniej zdobył uznanie nie tylko wiernych, ale i społeczeństwa miasta, stając się obok proboszcza polskiej parafii ewangelicko-augsburskiej ks. Waldemara Preissa, znaczącą postacią z kręgów pozakatolickich. Ks. T. Smoktunowicz był Białorusinem, mającym od 1938 roku obywatelstwo polskie. Urodził się 5 października 1869 roku w Narwi pow. Bielsk Podlaski w rodzinie, silnie związanych z polską kulturą, Białorusinów — Jana Smoktunowicza i Bogumiły z domu Koryckiej.

W 1936 roku po stabilizacji stosunków między Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym a państwem wszczęto starania o prawne usankcjonowanie bytu bydgoskiej parafii, bowiem zgodnie z ówczesnymi przepisami funkcjonowała ona jedynie jako gmina wyznaniowa, prowadzona przez stowarzyszenie społeczne — Bydgoskie Prawosławne Bractwo. Parafia liczyła wówczas 800 wiernych; z tego 350 zamieszkałych w Bydgoszczy, a 450 w okolicznych powiatach województw — poznańskiego i pomorskiego. Na forum administracji państwowej stanęła wówczas kwestia utrzymania parafii, w tym wynagrodzenie dla proboszcza. Pismo na ten temat Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego Nr S.P.P.III 3/2 skierowane 30 kwietnia 1937 roku do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jest bardzo interesującym dokumentem ukazującym życie bydgoskiej parafii prawosławnej:

„*W Bydgoszczy zamieszkuje ok. 100 rodzin prawosławnych, z których 30 rodzin jest materialnie dobrze sytuowanych i opłaca składki miesięczne na rzecz gminy dobrowolnie od 5 zł wzwyż, 50 rodzin średnio zamożnych, którzy opłacają składki od 50 gr do 4 zł, zależnie od zamożności, natomiast 20 rodzin zupełnie biednych, które stałych składek nie opłacają, lecz składają dobrowolnie datki podczas nabożeństwa.*

Poza tym jest w Bydgoszczy szereg rodzin mieszanych. Są to w większej części oficerowie i urzędnicy, którzy oficjalnie do gminy prawosławnej nie należą i wstrzymują się od popierania materialnego gminy.

W powiatach woj. pomorskiego oraz bliższych powiatach woj. poznańskiego zamieszkuje ok. 450 osób wyznania prawosławnego, które utrzymują łączność z tutejszą gminą prawosławną i od czasu do czasu przyjeżdżają do Bydgoszczy na nabożeństwa (...)

Ogólna liczba osób wyznania prawosławnego z terenu miasta Bydgoszczy i zamiejscowych wynosi ok. 200. Gmina (...) posiada swą kaplicę (...). przy ul. Marszałka Focha 32 (...). Kaplica urządzona została ze zwykłego budynku, za używanie którego opłaca gmina właścicielowi 52 zł miesięcznie dzierżawy. Własnego cmentarza gmina nie posiada. Chowanie zwłok osób wyznania prawosławnego odbywa się na cmentarzu dla wszystkich wyznań przy ul. Żwirki i Wigury nr 11. Cmentarz ten znajduje się pod zarządem Zarządu Miejskiego i za pochowanie zwłok gmina opłaca należne koszta".

Staraniem wojskowego kapelana okręgowego urządzono na zapleczu szpitala garnizonowego, m.in. z uwagi na potrzeby religijne pacjentów lazaretu, dużą kaplicę garnizonową, formalnie lokowaną na terenie posesji przy ulicy Trzeciego Maja 8. Było to potrzebą chwili, bowiem w wojsku polskim służyło wielu, pochodzących z Kresów, wyznawców prawosławia. W kaplicy tej ustawiono piękny ikonostas — dar Kozaków dońskich. Świątynia podlegała „całkowitej administracji władz wojskowych", nabożeństwa w niej odprawiał dojeżdżający z Torunia kapelan. Ze świątyni przez dłuższy czas korzystali też cywilni mieszkańcy miasta. W ogóle przez cały okres międzywojenny była ona niepisanym centrum bydgoskiego chrześcijaństwa ortodoksyjnego, chociażby z uwagi na fakt, że nie była tak izolowana od krajowych problemów prawosławnych jak parafia p.w. św Mikołaja.

Ze względu na fakt, że starostą cerkiewnym parafii „cywilnej" w latach trzydziestych był płk Mikołaj Chodkiewicz obydwa ośrodki ortodoksyjne utrzymywały ze sobą ścisłe kontakty, organizując wspólne przedsięwzięcie, jak choćby obchody styczniowego święta Epifanii na nadrzecznym bulwarze nad Brdą, tuż obok miejsca byłych koszar huzarów, na terenie których prawdopodobnie odbyło się pierwsze nabożeństwo prawosławne w dziejach Bydgoszczy. Były to obrzędy *wodokreszczenija* zwane Jordanem. Ceremonia poświęcenia wody polegała na zanurzeniu krzyża w rzece na pamiątkę Chrztu Jezusa w Jordanie. Ostatnim kapelanem wojskowym był, sprawujący tę funkcję od 1931 roku ksiądz M. Rafalski.

Bydgoskie Prawosławne Bractwo, któremu z czasem przewodniczył kupiec Mikołaj Parfionow, za swą siedzibę obrało kaplicę przy ul. Marszałka Focha 32. Z uwagi na przeważającą liczbę w bydgoskim prawosławiu Rosjan, uchodźców po 1917 roku, w łączności z Bractwem działało Stowarzyszenie Samopomocy Rosyjskich Emigrantów, mające siedzibę przy ulicy Gdańskiej 48. Oprócz działalności somopomocowej prowadziło biblio-

ŻYCIE MATKI BOŻEJ PRZED JEJ ZAŚNIĘCIEM

Po wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa jego uczniowie podjęli decyzję o rzuceniu losów, które określiłyby, gdzie każdy z nich ma głosić słowa Ewangelii. Będąca wśród nich Maria powiedziała wówczas: *„Ja także chcę być wśród was i chcę wiedzieć, który naród Bóg mi przeznaczył".*

Akceptując słowa Marii apostołowie dokonali losowania. Przypadła jej w udziale chrystianizacja krainy Iweronu (obecnie Gruzja). Najświętsza Maria Panna bardzo ucieszyła się z przeznaczonego jej kraju i miała zamiar udać się tam w najbliższych dniach. W nocnym widzeniu ukazał się jej anioł, radząc, aby nie opuszczała Jerozolimy. Powiedział on: *„Kraj, do którego chcesz jechać będzie wkrótce ochrzczony, a Twa cześć będzie wywyższona. Bóg przeznaczył Ci inny kraj, gdzie zaprowadzi Cię".* Z tego powodu Maria pozostała przez długi okres czasu w Jerozolimie..

W tym czasie św. Łazarz, którego wskrzesił Jezus, był biskupem wyspy Cypr, gdzie otrzymał święcenia od apostoła Bartłomieja. Zapragnął on ujrzeć Matkę swego Nauczyciela, jako że nie widział jej przez długi okres czasu; nie mógł zaś przybyć do Jerozolimy w obawie przed prześladowaniami Maria, gdy usłyszała o tym, napisała do św. Łazarza list, w którym go pocieszała prosząc jednocześnie o przysłanie jej statku. Dała mu także radę, aby nie przybywał do Jerozolimy w najbliższym czasie. Św. Łazarz był bardzo wzruszony po przeczytaniu listu i jednocześnie podziwiał mądrość Marii Bezzwłocznie wysłał żaglowiec, aby mogła ona przybyć na Cypr.

Maria weszła na statek w towarzystwie wiernych uczniów Chrystusa, wśród których znajdował się św. Jan Teolog. Żaglowiec podczas gwałtownej burzy morskiej skierował się ku brzegom Góry Atos.

Góra Atos w tym czasie była miejscem kultu bogów pogańskich. Istniała tu świątynia Apollina, a obok niej znajdowały się liczne wyrocznie i wróżbiarnie. Mieszkańcy Grecji uznawali to miejsce jako wybrane i jako święte Przybywało tu wielu ludzi dla złożenia darów bogom, pokłonienia się bóstwom i rozwiązania różnorodnych problemów u wyroczni i we wróżbiarniach.

Gdy statek wraz z Marią i chrześcijanami zbliżał się do brzegów Atosu, wszystkie wyrocznie powiedziały: *„Ludzie, którzy przybyliście pokłonić się Apollinowi, śpieszcie do brzegów wyspy aby spotkać Marię Matkę Boga Najwyższego — Pana Jezusa Chrystusa".*

Wszyscy byli zaskoczeni tymi niecodziennymi słowami wyroczni i natychmiast, w pośpiechu udali się ku brzegowi. Maria została przyjęta z wielkimi honorami i jednocześnie z wielką ciekawością. Zgromadzeni ludzie gorączkowo pytali o Jej Syna, chcąc znać jego imię i historię Jego życia. Maria opowiedziała im o Jej błogosławionym Synu, Jego życiu, śmierci i zmartwychwstaniu. Zgromadzeni słuchali tych słów z trwogą i gdy Maria skończyła, upadli oddając w ten sposób cześć Chrystusowi i Jego Matce. Wkrótce ludzie ci zostali ochrzczeni przez przybyłych.

Podczas pobytu Marii na Górze Atos miało miejsce wiele cudownych uzdrowień. Przed opuszczeniem Atosu spośród przybyłych zostali wyznaczeni pasterze dla nowych chrześcijan. Z ogromną radością Maria powiedziała wówczas takie słowa: *„Ten kraj jest mi przeznaczony, dany mi dla miłowania przez Syna mego i Boga mego".* Błogosławiąc jego mieszkańców powiedziała: *„Niech łaska Boga będzie z tym krajem i ze wszystkimi, którzy tu żyją. Niech zawsze żyją oni z wiarą, błogosławiąc władzę Syna i Boga mego. Będziecie mieli wszystko, co jest potrzebne do życia na tej ziemi w obfitości i bez ciężkiego trudu. Raj będzie dla was przygotowany, a miłosierdzie Syna mego nigdy nie opuści tego kraju, aż do dni ostatecznych. Zawsze będę chroniła ten ląd i zawsze będę się za was modliła przed Panem naszym".*

Po tym błogosławieństwie ludzie odprowadzili Marię wraz z przybyłymi osobami do przystani, skąd odpłynęli oni w kierunku Cypru.

Św. Łazarz głęboko martwił się tym, iż żaglowiec tak długo nie przybijał do brzegów Cypru. Nie zdawał on sobie sprawy z przebiegu wypadków i obawiał się, że Marię mogło spotkać nieszczęście na morzu Jego smutek zastąpiła radość, gdy w końcu żaglowiec dopłynął do Cypru i mógł on powitać swego wspaniałego gościa.

Wspólnie podziękowali Bogu za to wszystko, co wydarzyło się w niedalekiej przeszłości. Maria nie pozostała długo na wyspie. Pobłogosławiła tu kościół, pocieszała wszystkich, którzy do niej przychodzili i wkrótce wróciła do Jerozolimy. Można tak relacjonować podróż Marii dzięki opisowi św. Stefana z Atosu.

Po odwiedzeniu kilku innych krajów Maria ponownie osiadła w Jerozolimie, w domu św. Jana Teologa. Potężna ręka Boga miała Ją w swej opiece i chroniła Ją od zawiści mieszkańców miasta, którzy starali się prześladować wszystkich wyznawców chrześcijaństwa. Wrogowie Chrystusa nie chcieli pozostawić Marii w spokoju i zaplanowali Jej zabójstwo. Bóg czuwał nad Jej osobą i złe plany zostały zniweczone.

Podobne wydarzenia miały miejsce w przeszłości, gdy Chrystusa wyrzucono z synagogi: *„wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się"* (Ew. Łuk.). Niewidzialna potęga Boga nie pozwoliła jego wrogom podnieść rąk na niego, zostali oni wstrzymani i stali się bezbronnymi, ponieważ Jego czas jeszcze nie nadszedł .

Ta sama potęga opieki Boskiej była roztoczona nad Matką Jezusa i uniemożliwiała wszelkie próby podniesienia ręki na Jej życie. Maria przez cały ten okres życia w Jerozolimie, kochając wszystkich chrześcijan tak jak lilie pośród traw ludzkości, wypełniając w ten sposób słowa Proroka Dawida z Psalmów:

„Pan światłem i zbawieniem moim;
kogóż mam się lękać?
Pan obroną mojego życia;
Przed kim mam się trwożyć?
Gdy na mnie nastają złośliwi,
by zjeść moje ciało,
wtenczas oni, wrogowie moi i
nieprzyjaciele, chwieją się i padają".
(Psalm 27/26 : 1;2)

Trzynaście lat po Wniebowstąpieniu Jezuso Chrystusa św. Dionizy Areopagita przybył z wizytą do Marii, aby osobiście oddać Jej cześć. Trzy lata wcześniej był on wyświęcony przez św. Apostoła Pawła w Atenach i otrzymał od niego błogosławieństwo na podróż do Matki Jezusa. Tak pisał on w liście do św. Pawła:

„Spowiadam się przed Bogiem, mój sławny nauczycielu i przewodniku w życiu. Nigdy nie myślałem, iż tu będzie osoba tak obficie obdarzona łaską Boga. Dane mi było ujrzeć, nie tylko oczami mej duszy, lecz także mym wzrokiem, to co jest niepojęte dla człowieka. Tak, ja widziałem na swe własne oczy dzieło Boga, wyższe ponad wszystkie niebiańskie myśli — Przenajświętszą Matkę Jezusa Chrystusa Pana naszego. Byłem olśniony majestatem boskiej osoby Marii, blaskiem nauczyciela Apostołów odzwierciedlonym w łasce Matki Jezusa. Przysięgam przed Bogiem, łaską Jezusa Chrystusa, przed Matką Jego, że gdy Apostoł Jan — jego ziemskie życie podobne jest słońcu na niebie — przedstawił mnie wśród wybrańców Marii, byłem olśniony blaskiem nie tylko zewnętrznym, lecz cała ma osoba została przepełniona jasnością. Jak niezmierzona jest moc łaski, zostałem otoczony przez zadziwiający zapach i aromat, a mój wątły wzrok i duch mogły zaledwie pojąć tak mało z cudownej pieśni przyszłego błogosławieństwa, które nas czeka. Moje serce i duch były przepełnione tym cudownym błogosławieństwem, które Bóg zesłał swą łaską".

Tak wyglądała relacja św. Dionizego, jego słowa odzwierciedlają cudowną chwałę Matki Bożej podczas Jej życia na ziemi. Oświecała Ona dusze i wspierała duchowo tych, którzy przychodzili po Jej błogosławieństwo. Wielu mężczyzn i wiele kobiet żyjących w tych odległych czasach podejmowało podróże, by Ją ujrzeć i poznać Jej wielką miłość. Wszystkich spotykała Ona jednakowo, przyjmując i błogosławiąc każdego. Wielokrotnie leczyła w sposób cudowny chorych, dodawała sił słabym, pocieszała zmartwionych i grzesznych, nawracała na drogę prawości tych, którzy z niej zboczyli.

Św. Ambroży z Mediolanu pisał następujące słowa dotyczące w swej treści ziemskiego życia Matki Bożej:

„Była ona Dziewicą nie tylko ciała lecz i Ducha także. Jej serce było wypełnione skromnością. Jej słowa były pełne Bożej miłości i mądrości, nigdy nie mówiła Ona w pośpiechu, często poświęcała się czytaniu gdy było to możliwe; praca była dla Niej radością rozmowa z Nią miała charakter czystości rozmowy z Bogiem, a nie z ludźmi. Nie obraziła Ona nikogo, a wręcz przeciwnie, dla każdego starała się być jak najlepszą i najczulszą, nikt nie odczuł najmniejszego dystansu w rozmowie z Nią, nawet najbardziej nędzny człowiek. Nigdy nikogo nie wyśmiewała każdy mógł znaleźć u Niej dobro. Wszystkie Jej słowa były przepełnione Bożą łaskawością. Jej uczynki były odbiciem skromności, osoba zaś świadectwem czystego życia całkowicie pozbawionego gniewu, a wypełnionego najczystszym miłosierdziem".

Św. Epifaniusz i św. Nikifor także opisywali w swych listach zewnętrzne i duchowe piękno Matki Bożej:

„We wszystkich uczynkach była Ona łagodna i wytrwała. Rozmawiała bardzo mało i tylko o rzeczach koniecznych i potrzebnych. Jej słowa zawierały w sobie duchową słodycz. Wysłuchiwała każdego z ogromną cierpliwością i z ogromną chęcią, dla każdego znajdując ciepłe pozdrowienia. Podczas rozmowy z obcymi Jej osobami mówiła to, co było konieczne i odpowiednie, nigdy nie mając tyle śmiałości, aby na kogoś się oburzyć. Jej sposób bycia był zawsze łagodny, bez śladów gniewu".

„Maria była przeciętnego wzrostu, Jej twarz była koloru ziaren pszenicy, Jej włosy miały kolor jasnego brązu przeplatane włosami o kolorze złotym, Jej oczy były jasne i przenikliwe, a źrenice miały kolor owoców oliwki, Jej brwi były ciemne, a nos nie długi, usta były koloru czerwonej róży. Cała twarz miała kształt owalny, palce u rąk były białe i długie. Nie było w Niej dumy, a jedynie skromność. Jej ubranie było proste i niekolorowe, Jej głowa była okryta szalem, który był doskonałym uzupełnieniem Jej szat. Mądrość i wdzięk były widoczne w każdej minucie Jej ziemskiego życia".

Podczas życia w domu św. Jana Teologa Maria często odwiedzała miejsca, w których bywał i nauczał Jej Syn. Często przebywała w Betlejem, gdzie urodziła Jezusa. Ponad wszystko lubiła Maria przebywać w miejscu, gdzie Jej Syn cierpiał dobrowolnie za wszystkich ludzi.

Grecki teolog Grzegorz Kedrin pisał, iż Maria miała dwukrotne widzenie przed swym Zaśnięciem. Pierwsze miało miejsce 15 dni a drugie 3 dni przed Zaśnięciem Matki Bożej. Podczas drugiego Anioł przyniósł Jej gałązkę z raju. Po jej ostatnim oddechu apostołowie zabrali Jej ciało, aby pochować w Getsemane. Według przekazu, św. Jan Teolog wziął do tego miejsca gałązkę ofiarowaną przez Anioła. W późniejszym życiu św. Jan Teolog zawsze czuł na swej osobie błogosławieństwo Tej, która opiekował się zgodnie z prośbą Chrystusa: *„Oto Matka twoja"* (Ew. Jana 19: 27).

Tak najprawdopodobniej wyglądało życie Marii od Wniebowstąpienia Jezusa do Jej cudownego Zaśnięcia.

Mirosław Ryżyk

Tłumaczenie i opracowanie na podstawie „Orthodox Australia" 37/38-1936.

---

tekę w mieszkaniu państwa Weberów przy ul. Cieszkowskiego 11 i organizowało imprezy towarzysko-kulturalne jak choinka, bliny. Wobec państwa ustosunkowywało się lojalnie, w zasadzie nie wykazując żadnej aktywności politycznej.

Ogólnie rzecz biorąc życie, osiągającego w 1939 roku bez mała 000 wiernych, bydgoskiego ośrodka prawosławnego, było w okresie międzywojennym ożywione. Zamożność aktywność większości wyznawców oraz funkcjonowanie kapelanii wojskowej kompensowały pewną izolację tego ośrodka w sferze eklezjalnej Niemniej nie udało się wybudować nowej cerkwi, poprzestając tylko na obiektach adaptowanych, co w późniejszym — mniej korzystnym dla życia religijnego okresie — negatywnie zaciążyło na rozwoju parafii.

Z uwagi na fakt, że Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny był w II Rzeczypospolitej związkiem prawnie uznanym status tych dwóch ośrodków ortodoksyjnych w grodzie nad Brda był stabilny. Brak otwartych ataków ze strony miejscowych przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego tłumaczyć należy zarówno stosunkowo małą liczebnością prawosławnych, jak i względami „natury wojskowej" jako że państwu, z którym Kościół rzymski ściśle się wiązał zależało na dobrym morale wojska w którym służyło wielu prawosławnych z Kresów. Jeżeli zdarzały się represje wobec poszczególnych przedstawicieli ortodoksji, to związane były one raczej z ich autentyczną bądź inkryminowaną działalnością polityczną, a nie z wyznaniem.

W okresie międzywojennym w Bydgoszczy oprócz wyznawców Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego egzystowali członkowie Polsko-Narodowego Kościoła Prawosławnego będącego inkorporowanym — ze względów „taktycznych" — do PAKP odłamem Kościoła narodowego, pozostającym pod jurysdykcją ks. mitrata Andrzeja Huszny. W 1927 roku ich parafia liczyła 40 osób. Prowadził ją ks Władysław Kocyłowski, a nabożeństwa odbywały się w kaplicy urządzonej w mieszkaniu przy ulicy Śniadeckich Z uwagi na dzieje i charakter tego wyznania, które z prawosławiem jako takim nie miało wiele wspólnego, należy je raczej omówić przy okazji analizy starokatolicyzmu.

II wojna światowa nie przyniosła bydgoskiemu prawosławiu zbyt wielkich strat; niemal przez cały okres okupacji w cerkwi św. Mikołaja odbywały się nabożeństwa. Po zakończeniu działań wojennych środowisko zostało wzmocnione przez repatriantów ze Wschodu, tak że w latach 1945—47 liczyło ponad 1000 osób. Wprawdzie zlikwidowano kaplicę garnizonową, przekazując parafii piękny ikonostas jednak w 1946 roku parafia miała możliwość przejęcia opustoszałej świątyni Kościoła Nowoapostolskiego przy ul Śniadeckich 36.

Nie skorzystano z tej propozycji, co na życiu parafii, błędem. Świątynia przy ul. Czerwonej Armii 32 znajdowała się bowiem w coraz gorszym stanie technicznym. Izolacja eklezjalna bydgoskiej parafii utrzymywała się, z uwagi a wciąż tę samą osobę proboszcza, także po wojnie. Parafii nie wizytował żaden hierarcha, nie gościł tu żaden duchowny z innego terenu, nawet ksiądz dziekan z Torunia.

W maju 1957 roku zmarł w wieku 88 lat po długiej chorobie ksiądz mitrat protojerej Tomasz Smoktunowicz. Kondukt pogrzebowy, który przeszedł ze świątyni na cmentarz komunalny przy ul. Kcyńskiej, zgromadził setki bydgoszczan, także innych wyznań. Wraz ze śmiercią wieloletniego proboszcza skończył się tradycjonalistyczny okres w życiu parafii. Drugim widomym znakiem końca tego okresu było zamknięcie i wyburzenie w tym samym roku świątyni przy ul. Czerwonej Armii 32.

Administratorem parafii został ksiądz ijerej Aleksy Tomaszewski, który zamieszkał w tradycyjnym mieszkaniu proboszczów przy ul. Dolina 39/3. Wraz z nim przybył jego syn Wsiewołod Tomaszewski, który podjął się kierowania chóru

kierownictwa chóru cerkiewnego, zaś jego żona Anna zasiliła chór pięknym sopranem. Nowy ksiądz spisał umowę dzierżawną z parafią Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na użytkowanie byłego zboru staroluterskiego, a potem ewangelicko-augsburskiego przy ul. Poznańskiej 25, gdzie po remoncie ustawiono piękny ikonostas z kaplicy garnizonowej, którego zdemontowane elementy dotychczas stały pod ścianami poprzedniej, zbyt niskiej świątyni. Umowa opiewała na okres trzech miesięcy, lecz mimo oporu luteran, którzy chcieli tam prowadzić katechizację młodzieży, przedłużano ją na dalsze lata.

Ksiądz A. Tomaszewski przełamał izolację bydgoskiej parafii pw. św. Mikołaja, utrzymując żywe kontakty z toruńskim dekanatem i łódzkim biskupstwem, bowiem po II wojnie światowej bydgoska parafia weszła w skład nowo utworzonej diecezji łódzko-poznańskiej. 31 grudnia 1964 roku ks. A. Tomaszewski zmarł, co przysporzyło parafii nowych kłopotów, tym większych, że w polskim prawosławiu wystąpiły wówczas poważne trudności kadrowe.

W marcu 1965 roku administrację parafii objął 20-letni, dopiero co wyświęcony kapłan — ks. Włodzimierz Parfien. Jego mieszkanie przy Al. 1 Maja 32, stało się centrum życia parafii; urządzano tam zebrania Rady Parafialnej, próby chóru, spotkania okolicznościowe. W 1965 roku po raz pierwszy od 1945 roku zorganizowano tak ważne w chrześcijaństwie wschodnim Święto Patrona Parafii, na które przybył toruński dziekan — ksiądz protojerej Eugeniusz Mironowiec, W 1967 roku, po raz pierwszy w dziejach parafii, odwiedził ją władyka, ordynariusz diecezji łódzko-poznańskiej — arcybiskup Jerzy. Wizytacja ta, będąc ogromnym wzruszeniem dla wiernych, zgodnie z wschodniochrześcijańskim zwyczajem niezwykle szanujących swoich arcypasterzy, znacznie zdynamizowała życie religijno-społeczne parafii. Wkrótce jednak dotknął ją cios, bowiem w tym samym roku budynek cerkiewny z uwagi na fatalny stan techniczny trzeba było — po pospiesznej ewakuacji — zburzyć. Parafii przyznano były zbór ewangelicko-unijny przy ul. Koronowskiej 14, gdzie przewieziono wyposażenie cerkiewne, jednak z uwagi na zły stan tego obiektu, który wymagał remontu kosztującego aż 3 mln złotych, na co zubożali wierni nie mogli się zdobyć, po dwóch tygodniach sprzęty i archiwum przetransportowano do bocznej kaplicy świątyni Kościoła Polskokatolickiego przy ul. Śniadeckich 36, tej samej świątyni, z której przejęcia w 1946 roku zrezygnowano. Podczas tych przeprowadzek zginęła część archiwum, w tym cenna kronika Wyremontowana kaplica o powierzchni zaledwie 50 m kw. została poświęcona w 1968 roku przez ks. Aleksego Znoskę. Rozpoczęły się trudne dni, tym bardziej, że w 1969 roku ks. W. Parfien na własne życzenie przeniósł się na rodzinną Białostocczyznę. Zanim w grudniu 1969 roku nad Brdę przybył absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — ks. Anatol Fiedoruk, posługę duszpasterską dla bydgoszczan sprawował ks. Włodzimierz Jakubowski z Poznania. Nowy proboszcz zrekonstruował załamane, m.in. poprzez dość powszechną w ówczesnym czasie laicyzację społeczeństwa, życie parafialne umacniając chór, prowadząc katechizację i organizując zbiorowe wyjazdy do klasztorów w Jabłecznej i Grabarce, będących sanktuariami polskiego prawosławia. A. Fiedoruk w 1976 roku zamieszkał w zakupionym i wyposażonym ze składek parafian mieszkaniu przy ulicy Mazurskiej 2/54, bowiem żyjąc w stanie bezżennym nie mógł użytkować 3-pokojowego mieszkania przy Al. 1 Maja 32. Do tego czasu mieszkał w Warszawie, przyjeżdżając tylko do Bydgoszczy na posługę duszpasterską. W 1980 roku opuścił jednak Polskę, emigrując — za błogosławieństwem swego biskupa — do USA.

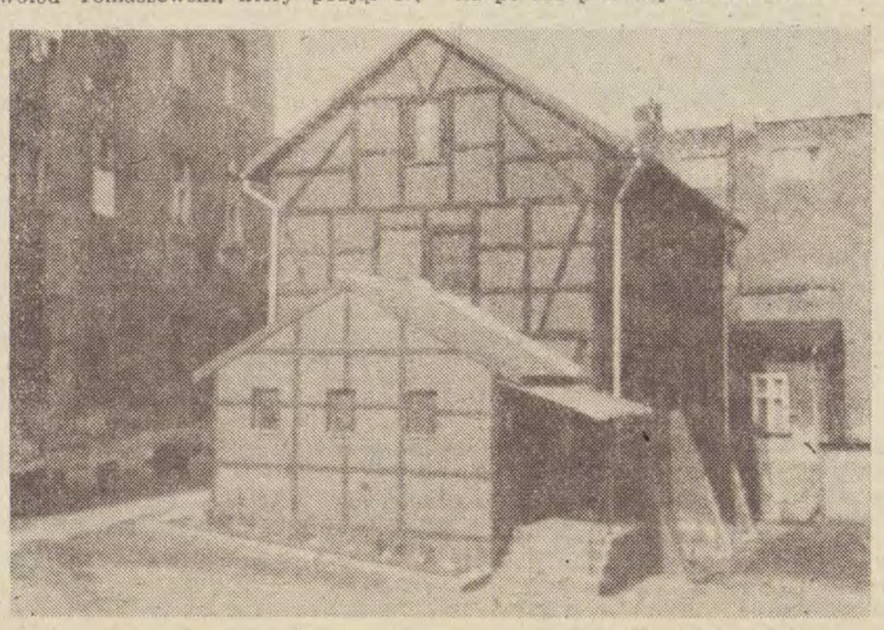
W 1980 roku na stanowisko proboszcza wyniesiony został dotychczasowy wikary — ks. Paweł Minajew. W czerwcu tego roku pełnił on honory gospodarza podczas wizytacji biskupa łódzko-poznańskiego Sawy (Hrycuniaka), który m.in. korzystając z odrodzenia społeczno-politycznego w Polsce omawiał z władzami administracyjnymi województwa i miasta problem adaptacji jakiegoś obiektu na świątynię. Ciasnota malutkiej kaplicy przy ul Śniadeckich 36 uniewożliwiła bowiem właściwe życie religijne. W wyniku tych rozmów parafia otrzymała w dzierżawę sztachulcowy magazyn przy Nowym Rynku 5, który znacznym nakładem środków, przy pewnej pomocy Amerykańskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, adaptowano na całkiem dobrze prezentującą się świątynię. Organizatorem prac, zakończonych w lutym 1982 roku, był niestrudzony działacz parafialny, syn jednego z poprzednich proboszczów — Wsiewołod Tomaszewski On to podczas konsekracji cerkwi 21 czerwca 1981 roku przez biskupa Szymona (Romańczuka) został odznaczony Orderem Świętej Magdaleny III klasy. Proboszcz otrzymał natomiast złoty krzyż protojerejski.

4 września 1984 roku w nowej świątyni odbyła się uroczystość 60-lecia parafii prawosławnej w grodzie nad Brdą. Liturgię świętą celebrował ordynariusz diecezji łódzko poznańskiej — biskup Szymon (Romańczuk) w asyście kapłanów, którzy w ostatnim okresie związani byli z parafią.

Obecny proboszcz parafii pw. św. Mikołaja, ksiądz Paweł Minajew jest jedocześnie dziekanem dekanatu obejmującego oprócz parafii bydgoskiej parafię w Toruniu wraz z filiami w Aleksandrowie Kujawskim i Grudziądzu. Jest to jeden z trzech, choć najmniejszy z dekanatów diecezji łódzko-poznańskiej. Niemniej uczynienie z Bydgoszczy siedziby dziekana jest z jednej strony potwierdzeniem obecnego znaczenia miejscowego ośrodka prawosławnego, z drugiej zaś docenieniem jego ponad 150-letniej historii na tym nietypowym dla chrześcijaństwa wschodniego terenie.

Parafia liczy obecnie 250 wiernych, prowadzi intensywne życie religijne łącznie ze stałą katechizacją dzieci i młodzieży, posiada niezły chór. Wydaje się, że w ponad 60-letnich dziejach parafii pw. św. Mikołaja znaczonych głównie ciągłym poszukiwaniem obiektów sakralnych, będących w stanie skupić życie religijne wspólnoty, nastał wreszcie okres tak bardzo pożądanej stabilizacji.

Stefan Pastuszewski



Bydgoska cerkiew przy Nowym Rynku

Fot. Aleksander Grzybek

W KRAJU

LĄDEK ZDRÓJ

W Dusznikach od lat odbywa się Festiwal Chopinowski, a Kudowa rozbrzmiewa muzyką Moniuszki. W równie atrakcyjnej miejscowości Lądek Zdrój od 1965 r odbywają się Festiwale Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej. W roku bieżącym na XXIII już festiwalu dominowały śpiewy cerkiewne. Festiwal rozpoczął się 25 czerwca koncertem inauguracyjnym w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej i Chóru Polskiego Radia w Krakowie pod dyrekcją Szymona Kawalli. W ciągu 3 dni odbyło się 10 koncertów, z tych jeden Chóru Politechniki Wrocławskiej pod dyr. Piotra Ferensowicza na zamku w Otmuchowie. Drugiego dnia XXIII Festiwalu Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej dominowała muzyka cerkiewna. Wieczorny koncert w kinoteatrze dał Chór Cerkiewny pod dyrekcją Jerzego Szurbaka. Na program złożyły się utwory m.in. W. Bogusławskiego — „Jednorodny syn", A. Archangielskiego fragmenty „Całonocnego Czuwania" i P. Czajkowskiego „Chwalcie imię pańskie". Ten sam rodzaj muzyki zaprezentował później wieczorem w szpitalu uzdrowiskowym „Adam" wrocławski Kameralny Chór „Cantilena" pod dyrekcja Stanisława Ryberczyka, w programie koncertu: B. Bortniańskiego „Tiebie pojem", Rozmowa — „Christos woskresien", F. Dubiańskiego, „Otcze nasz", D. Bortniańskiego „Słowo wo wysznich Bogu", S. E. Azjewa „Dostojno jest", N. N. Kiedrowa „Chwalitie gospoda s niebies", A. Dedela „Pokajania", P. Czajkowskiego „Swiatyj Boże", D. Christowa „Żertwa wieczerniaja", N. N. Kiedrowa — „Błagosławi dusze moja gospoda", J. Głomakij — „Tebie pojem".

JELENIA GÓRA

29 czerwca przy słonecznej pogodzie z okazji 40-lecia utworzenia parafii prawosławnej w kościele pod wezwaniem Sw. Piotra i Pawła w Jeleniej Górze na rogu ulicy Klonowicza i 1 Maja odbyła się uroczysta msza celebrowana przez Jeremiasza, biskupa diecezji wrocławsko-szczecińskiej Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich.

RAJSK

Podniosła uroczystość miała miejsce 26 czerwca br. w parafii prawosławnej pw. Sw. Apostołów Piotra i Pawła w Rajsku (woj. białostockie). Tego dnia św. Liturgię odprawił i wygłosił kazanie ks metropolita Bazyli. Po św. Liturgii i „krestnym chodzie" odbyło się uroczyste poświęcenie nowego domu parafialnego. Przewidziane są w nim pomieszczenia dla proboszcza, kancelarii parafialnej i sali katechetycznej.

Uroczystość poświęcenia nowego domu uwieńczyła wielki trud proboszcza miejscowej parafii ks. Jarosława Goduna i całego aktywu parafii przy jego budowie.

Ks. metropolita Bazyli na zakończenie podziękował wszystkim wiernym za ich ofiarność i zrozumienie potrzeb swojej parafii.

JABŁECZNA

W tegorocznych uroczystościach św. Onufrego patrona monastyru w Jabłecznej uczestniczyły jak co roku rzesze pielgrzymów przybyłych z różnych stron naszego kraju. Przybyli również księża biskupi wraz z metropolitą Bazylim, a także liczne duchowieństwo. W przeddzień święta, 24 czerwca odprawiono Całonocne Czuwanie, a w sam dzień święta cztery św. Liturgie.

Obecnie w monastyrze w Jabłecznej trwają zaawansowane prace remontowe głównej świątyni i budynków mieszkalnych. Całością prac i życiem duchowym w Jabłecznej kieruje nowy „namiestnik" ks. hieromnich Abel (Popławski).

NA ŚWIECIE

EGIPT

3 i 4 maja br., patriarcha aleksandryjski Parthenios złożył wizytę patriarsze konstantynopolitańskiemu Dimitrisowi I „pierwszemu wśród równych" w episkopacie Kościoła prawosławnego. Była to pierwsza oficjalna wizyta, jaką odbył nowo wybrany zwierzchnik Kościoła aleksandryjskiego.

W wygłoszonej w czasie liturgii homilii patriarcha Parthenios niezwykle wysoko ocenił inicjatywy Patriarchatu Ekumenicznego, które mają na celu, *„otwarcie drzwi dialogu z chrześcijanami całego świata, z islamem i innymi religiami"*. Stwierdził on m.in.: *„Marsz ku jedności kościołów i całego świata jest tradycją naszego prawosławia, naszą odpowiedzią »tak, Panie« na modlitwę Chrystusa skierowaną do swego Ojca »ażeby wszyscy byli jednym«. Kościół aleksandryjski pozostaje i pozostanie wierny tym inicjatywom, ponieważ są one zgodne z wolą Bożą"*.

22 maja przybył z tygodniową oficjalną wizytą do Patriarchatu Aleksandryjskiego i monasteru na Synaju patriarcha ekumeniczny Dimitrios I.

Był to pierwszy etap serii podróży, jakie zamierza odbyć w tym celu zwierzchnik Kościoła konstantynopolitańskiego do lokalnych kościołów prawosławnych, a także do Watykanu, Canterbury i Genewy (ŚRK).

Dostojnego gościa powitał na lotnisku patriarcha aleksandryjski Parteniusz III, głowa Kościoła prawosławnego w Afryce. Z lotniska goście udali się do cerkwi Zwiastowania, gdzie wespół z przedstawicielami korpusu dyplomatycznego i licznie zgromadzonymi wiernymi uczestniczyli w dziękczynnym nabożeństwie.

Następnego dnia, patriarcha Dimitrios I udał się do Kairu, gdzie został przyjęty przez patriarchę Kościoła koptyjskiego Shenovde. Zwierzchnik Kościoła konstantynopolitańskiego potwierdził raz jeszcze, iż głębokim pragnieniem i zdecydowaną wolą Patriarchatu Ekumenicznego i całego prawosławia jest dalszy postęp i uwieńczenie dialogu teologicznego rozpoczętego między dwoma Kościołami. Po czym oświadczył: *„Dzisiaj głęboko odczuwamy i żyjemy tym faktem, że wszyscy chrześcijanie, my, którzy wierzymy w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Zbawiciela Świata, jesteśmy jednym ciałem i stanowimy jedną rodzinę"*.

W niedzielę, 24 maja po liturgii eucharystycznej współcelebrowanej przez obu patriarchów w kościele św. Mikołaja w Kairze, patriarcha ekumeniczny złożył wizytę władzom Egiptu.

Następnego dnia patriarcha Dimitrios I udał się do monasteru św. Katarzyny na Górze Synaj, gdzie został przyjęty przez arcybiskupa Synaju Damien. Kolejne dwa dni wizyty upłynęły na roboczych spotkaniach z patriarchą Parteniuszem w Kairze. 29 maja patriarcha konstantynopolitański opuścił Kair i udał się do Tel-Awiwu.

FRANCJA

W dniach od 8 do 10 maja w Montgeron odbył się VIII Coroczny Kongres Serbskiego Bractwa Prawosławnego, na który przybyło około 500 osób z Francji i innych krajów Europy zachodniej. Kongres zaszczycił swoją obecnością stojący na czele Patriarchatu Serbskiego w Europie zachodniej biskup Lavrentij. Temat trzydniowego spotkania brzmiał: „Filokalia i jej aktualność w czasach współczesnych".

Z referatami wysiąpili trzej zaproszeni goście z Jugosławii. Poeta Milon Komnenic, jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów serbskich, usiłował wykazać, w jakim stopniu tradycyjna kultura serbska — podobnie jak kultury innych krajów prawosławnych ze szczególnym uwzględnieniem współczesnej poezji greckiej — są przepojone duchem Filokalii. Niestety, fatalną konsekwencją kulturowych i językowych reform było zahamowanie tego procesu.

Biskup Banotu Amfilohije, profesor Instytutu Teologii Prawosławnej w Belgradzie uplasował Filokalię w doświadczeniu modlitewnym ojców Kościoła i jego wielkich współczesnych ojców duchowych, u których asceza oczyszczenia serca otwiera ascezę przyjęcia Boga Żywego. Na ich przykładzie widzimy, że każdy byt ludzki wzywany jest do tego, by stać się człowiekiem modlitwy i odkryć w swym sercu obraz Boga.

Vladeta Jerotic, psychiatra i psycholog Uniwersytetu w Belgradzie, w oparciu o praktykę terapeutyczną podkreśliła niezwykłą aktualność św. Jana Klimaka (VII wiek), eremity, później zaś zwierzchnika monasteru na Synaju, autora słynnego traktatu „Drabina raju". Głęboka i precyzyjna znajomość natury zła i choroby stanowi cenny wkład do tej dziedziny, w której brak perspektywy duchowej tłumaczy się często bezsilnością wobec ludzkiego cierpienia.

Na wstępie tych trzech referatów, Rodovan Bigovic pracownik Wydziału Teologii w Belgradzie przedstawił krytyczną analizę duchowego stanu współczesnego serbskiego prawosławia. Jego konkluzja była następująca: choć oznaki odnowy są zauważane przez wszystkich, to pozostają one w dalszym ciągu zbyt słabe w odniesieniu do zapoczątkowanych w poprzednim stuleciu prądów antyreligijnych, których wpływ na szerokie warstwy społeczeństwa w dalszym ciągu jest duży.

6 maja Rada Profesorów Instytutu Prawosławnego w Paryżu przyznała tytuł doktora teologii ojcu Borysowi Bobrińskiemu za pracę w zakresie teologii św. Ducha, obronie pracy przewodniczył arcybiskup Georges.

Analizując rolę i miejsce Ducha Świętego w dziele Chrystusa ojciec B. Bobrinskoy pokazał ścisłą i niewysłowioną jedność Chrystusa i Ducha, „dwóch rąk ojca". Ich zbawcza działalność jest zawsze wspólna: w życiu ziemskim Jezusa Duch Święty przejawiał swoją działalność wespół z Ojcem; w życiu kościoła Duch Święty jest mistrzem dzieła naszego kościoła i sakramentalnego wcielenia w Chrystusa i poprzez Niego w świat.

Obaj referenci, ojciec Jean Meyendorff, dziekan Instytutu Teologii Prawosławnej w Nowym Jorku oraz Oliwer Clement, profesor Instytutu św. Sergiusza w Paryżu, niezwykle wysoko ocenili przedstawioną pracę podkreślając „świeżość i oryginalność ujęcia problemu" zarówno z ekumenicznego i biblijnego, jak i semantycznego oraz eschatologicznego punktu widzenia.

Ojciec B. Bobrinskoy jest duchownym francuskiej parafii prawosławnej skupionej wokół krypty św. Trójcy w Paryżu. Jednocześnie wykłada on dogmatykę w Instytucie św. Sergiusza i w Instytucie Studiów Ekumenicznych. Ojciec B. Bobrinskoy jest także konsultantem Komitetu Biskupów Prawosławnych we Francji oraz członkiem miejscowych komisji do spraw dialogu między prawosławnymi i katolikami. oraz prawosławnymi i protestantami. Aktywnie uczestniczy również w pracach Bractwa Prawosławnego w Europie zachodniej. Jest odpowiedzialny za religijne audycje radiowe w języku rosyjskim. Niedawno, nakładem wydawnictwa CERT ukazała się jego książka pt. „Tajemnica Trójcy".



Spotkanie w Niederalteich, od lewej: Ilse Friedeberg, opat Placidus i ks. Gerhard Voss

Już po raz piąty z kolei ukazał się francuski rocznik prawosławny „Annvaire Orthodoxe" (1987). Zawiera on informacje o wszystkich wspólnotach i służbach miejscowego prawosławia. Rocznik prezentuje poszczególne diecezje, biskupów, Instytut św. Sergiusza, audycje radiowe i telewizyjne, formy katechizacji oraz korespondencyjnego kształcenia teologicznego. Zawiera też wyczerpujące informacje o ruchach i stowarzyszeniach, głównych seriach dzieł prawosławnych oraz okresowych publikacjach. W roczniku znajduje się też wykaz wszystkich miejsc kultu: parafii, wspólnot rozsianyc na olbrzymim obszarze, monasterach.

RFN

W dniach 3—5 lipca br. odbyło się kolejne spotkanie ekumeniczne bractwa Philoxenia. Tym razem 50-osobowa grupa chrześcijan różnych wyznań, których szczególne zainteresowania skierowane są ku prawosławiu, spotkała się w gościnnych ścianach pięknego starego klasztoru w Niederalteich w Bawarii, posiadającego dwie kaplice urządzone w stylu bizantyjskim. Jest tu także siedmiu zakonników wschodniego obrządku. W kaplicach codziennie odprawią się wschodnią św. liturgię oraz inne nabożeństwa. Może właśnie to jest powodem, że Philoxenia tak często tu gości.

Tematem spotkania był „Obraz i podobieństwo Boże w jego świętych". Główny referat na ten temat wygłosił ojciec Gerhard Voss z miejscowego klasztoru. Z koreferatami wystąpili Christoph Künkel, który przedstawił tę kwestię z punktu widzenia protestanckiego oraz Nicolae Chifar — z prawosławnego.

Brat Johannes z klasztoru w Niederalteich mówił o świętych oraz wydarzeniach historycznych związanych z Bawarią, które mogą posłużyć za pomost między Wschodem i Zachodem.

Część robocza spotkania rozpoczęła się św. liturgią, w czasie, której kazanie na temat znaczenia świętego patrona, którego imię nosimy, dla chrześcijanina wygłosił ks. Jerzy Sidorenko (Kościół prawosławny) z Villach (Austria).

Sobotni wieczór był poświęcony Kościołowi prawosławnemu w Polsce. O prawosławiu w Polsce opowiadali: ks. Grzegorz Misijuk, Włodzimierz Misijuk i Jerzy Andrejuk. Zebrani z zainteresowaniem obejrzeli film o świecie Przemienienia Pańskiego na św. Górze Grabarce. Uczestnicy zeszłorocznej pielgrzymki Philoxenii do Polski podzielili się raz jeczcze wrażeniami.

Ilse Friedeberg, która uczestniczyła w odbytych w ostatnim czasie dialogach: prawosławno-luterańskim — na Krecie i prawosławno-rzymskokatolickim — w Bari, opowiedziała o ich przebiegu. Spotkanie w Niederalteich było dobrą okazją do wzajemnego zbliżenia i poznania tradycji i ludzi Kościołów Wschodu i Zachodu. Było jeszcze jednym owocem nieustannej i niestrudzonej działalności pani Ilse Friedeberg, sekretarza i członka grupy założycielskiej tego bractwa.

GRECJA

Kościół grecki nie akceptuje ustawy dotyczącej wywłaszczenia dóbr kościelnych i w dalszym ciągu podejmuje wysiłki, aby ją anulować bądź obejść.

21 kwietnia br .do Istambułu udało się czterech biskupów greckich, ażeby przedyskutować problem ewentualnego porzucenia autokefalii przez ich Kościół i przejścia pod jurysdykcję Konstantynopola. W ten sposób próby zastosowania w praktyce nowej ustawy zakończyłyby się fiaskiem. Przyjęty dokument nie dotyczy bowiem tych monasterów i parafii. które prawnie związane są z patriarchatami. Stanowisko Kościoła Grecji spotkało się ze zrozumieniem ze strony Konstantynopola. W posłaniu adresowanym do Synodu Kościoła Grecji Patriarchat Konstantynopolitański przypomina, że jest on instancją, którą święte kanony i praktyka Kościoła uprawniły do przyznania bądź cofnięcia tej autokefalii i że problem ten będzie wnikliwie zbadany, gdy tylko strona grecka oficjalnie złoży odpowiednią prosbę.

Po powrocie do Aten w oświadczeniu złożonym dla prasy czterej biskupi stwierdzili, że Kościół szuka wszelkich dróg rozwiązania problemu. *„Ustawa i jej następstwa wywołują duże zaniepokojenie opinii publicznej zwlaszcza że zrozumiała ona, iż przyjęty doku-*

WŁOCHY

W dniach od 11 do 13 maja br. w Bari odbyło się kolokwium chrześcijańskie pod hasłem „Prawowitość (słuszność) kultu ikon. Wschód i Zachód ponownie wspólnie potwierdzają wiarę chrześcijańską". Zorganizowane ono zostało z inicjatywy Instytutu Teologii Ekumenicznej św. Mikołaja w Bari przy pomocy Uniwersytetu w Basilicacie. Uczestniczyło w nim ponad 150 członków. Obecni byli przedstawiciele większości lokalnych kościołów prawosławnych. Kolokwium współprzewodniczyli arcybiskup Bari Magrasi oraz metropolita Myr Chryzostom.

Kolokwium zbiegło się z obchodami dwóch jubileuszów: 1200 rocznicy VII Soboru Powszechnego i 900 rocznicy przeniesienia relikwii św. Mikołaja do Bari, gdzie znajdują się dotychczas. Kolokwium było również uwieńczeniem trwających od kilku miesięcy uroczystości świadczących o niebywałym kulcie św. Mikołaja wśród ludności regionu Povilles i Basilicaty.

Spotkanie to było okazją do przedyskutowania przyczyn i przebiegu kryzysu ikonoklastycznego oraz sposobu jego rozwiązania jak również do przeanalizowania pierwszych ikonograficznych przedstawień św. Mikołaja.

Otwierając kolokwium, biskup Gennadios pomocnik diecezji Patriarchatu Ekumenicznego w Austrii i we Włoszech podkreślił odpowiedzialność Kościoła wobec współczesnego ikonoklazmu. Powołując się na słowa pastora Javgnes'a Maury, przewodniczącego Federacji Protestanckiej Francji, który w marcu br. w czasie uroczystości związanych z 1200 rocznicą VII Soboru Powszechnego oświadczył, iż jest często pytany o przyczyny tak dużej roli ikony w pobożności prawosławnej oraz na słowa ojca Rene Bouchet, prowincjała dominikanów w Paryżu, który wskazał na pilną potrzebę teologii ikony w świecie pełnym obrazów i tak często poszukującym sensu. Biskup prawosławny wyraził nadzieję, że kolokwium w Bari przyczyni się do uaktualnienia postanowień tego Soboru w naszych czasach.

Prezydent Italii Francesco Cossiga wręczył biskupowi Cratei Gennadiosowi Order Zasługi Republiki Włoskiej w dowód uznania dla jego udziału w życiu społecznym, duchowym i kościelnym tego kraju. Zgodnie z decyzją prezydenta, uroczysta ceremonia wręczenia odznaczenia odbyła się w Neapolu.

Podczas uroczystości prefekt regionu neapolitańskiego przypomniał dokonania biskupa Gennadiosa. Na ogromny zakres działalności hierarchy zwrócił również zebranym uwagę kardynał Corrado Ursi.

Arcybiskup podkreślił, że ogromne wyróżnienie, jakie mu przyznano, jest przede wszystkim wyróżnieniem Patriarchatu Ekumenicznego, jego macierzystego Kościoła.

Arcybiskup Gennadios jest absolwentem szkoły teologicznej w Halki i wykładowcą teologii prawosławnej w Instytucie Ekumenicznym św. Mikołaja w Bari.

Na podstawie materiałów SOP i Episkepsis

opracowała: Ałła Matreńczyk

Pismo Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum" Adres redakcji w Białymstoku: 15-420 Białystok ul. Próchniaka 3 (tel 281-32) Adres redakcji: 00 590 Warszawa ul. I Armii Wojska Polskiego 3 (tel. 29 90-62). Adres administracji 00-344 Warszawa ul. Dobra 28 (tel. 27-76-01). Redaktor naczelny Krzysztof Bielecki (tel 29-50-12). Z-ca red. nacz. ds „Tygodnika Podlaskiego": Eugeniusz Czykwin (Białystok tel. 240 76) Redaguje zespół w składzie Elżbieta Sawicka, Jerzy Andrejuk (sekretarze redakcji), ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk, Eugeniusz Mironowicz. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Warunki prenumeraty:

1. dla osób prawnych - instytucji i zakładów pracy - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa Książka Ruch" zamawiają prenumeratę w tych Oddziałach — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli

2. dla osób fizycznych - indywidualnych prenumeratorów - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch". opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli osoby fizyczne zamieszkałe w miastach siedzibach Oddziałów RSW „Prasa Książka-Ruch" opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora Wpłaty wykonują używając blankietów wpłat na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch",

3. prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 3, 00-958 Warszawa. konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153 20 1045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji zakładów pracy.

Termin przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę - do dnia 10 listopada - na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny, — do końca lutego - na II kwartał, — do końca maja — na III kwartał i II półrocze, — do końca sierpnia — na IV kwartał. Cena prenumeraty: kwartalnie 45 zł, półrocznie 90 zł, rocznie 180 zł. Druk PZGraf., Łódź, zam. 2414-87. PL ISNN-0209-1437 Nr ind. 37118.

KRONIKA

W VI Ogólnopolskich Dniach Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce wzięło udział 13 zespołów świeckich i cerkiewnych z kraju oraz chóry z Finlandii, ZSRR i Bułgarii. W kategorii chórów cerkiewnych pierwsze miejsce przyznano chórowi parafialnemu soboru św. Cyryla i Metodego z Wrocławia, drugie miejsce zajął chór młodzieży prawosławnej przy katedrze metropolitalnej św. Marii Magdaleny w Warszawie, trzecie zaś chór soboru św. Trójcy w Hajnówce.

„Chrystianizacja Rusi w nauce marksistowskiej i historiografii prawosławnej i katolickiej" to temat dwudniowej konferencji naukowej, która odbyła się w Warszawie. Sesja zorganizowana została przez Instytut Religioznawstwa Akademii Nauk Społecznych przy KC PZPR. W obradach uczestniczyli również specjaliści z Instytutu Naukowego Ateizmu KC KPZR w Moskwie.

„Teatr Naturalny" Polskiego Radia ma już 10 lat. Twórcami jego są dwaj znakomici białostoccy dziennikarze — Andrzej Bartosz i Wiesław Janicki. „Teatr Naturalny" dał w radiu dotychczas 120 premier. W 1981 roku zyskał tytuł najlepszej audycji rozrywkowej roku. Aktorami są „naturszczycy" spod Goniądza, a prowadzi audycję białostocki krawiec — Stefan Salej.

Kazimierz Mnich, dyrektor PZU w Białymstoku na temat skutków huraganu i trąby powietrznej, która przemknęła przez Białystok: *„— Straty na pewno pójdą w setki milionów złotych Uwzględniając straty energetyki i budownictwa być może przekroczą one miliard złotych. Za cały ubiegły rok, łącznie ze wszystkimi uszkodzeniami samochodów, wypłaciliśmy dwa miliardy..."*

Docent Krzysztof Rau został ponownie prorektorem do Spraw Wydziałów Zamiejscowych PWST w Białymstoku. Na rektora Akademii Medycznej wybrano prof. dr Zbigniewa Puchalskiego, a Politechniki Białostockiej prof. dr hab. Mieczysława Banacha.

„Panie, co za radość w całym województwie. Cieszą się wszyscy. Nawet się żubry w Białowieży radują" — wyznał jeden z kibiców piłki nożnej w Białymstoku dziennikarzowi. Oczywiście chodzi o zakwalifikowanie się piłkarzy Jagiellonii do I ligi. Awans piłkarzy do ekstraklasy był imponujący. Przegrali w sezonie 1986/87 tylko dwa mecze. Opisując dorobek Jagiellonii jedna z gazet warszawskich zatytułowała artykuł „Szczupaki z Białegostoku w I-ligowym stawie".

Wkrótce zostanie ogłoszony konkurs dla architektów na projekt szczegółowego zagospodarowania centrum Białegostoku. Dotyczyć będzie to terenu od ulicy Lipowej poprzez ulicę Kilińskiego aż do Pałacu Branickich z uwzględnieniem sporego obszaru położonego między ul. Kościelną a ul. Sienkiewicza. Pierwszym etapem zagospodarowania byłoby zamknięcie ulicy Kilińskiego dla ruchu samochodowego. Oby to się stało jak najszybciej, z pożytkiem dla pieszych.

„Charakter i zasięg wzajemnych wpływów bałto-słowiańskich dawniej a obecnie" — to hasło międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Białowieży. Oprócz polskich językoznawców z referatami wystąpili naukowcy z Australii, NRD, USA, Włoch, ZSRR.

BORT PTTK w Białowieży podało do wiadomości na początku sezonu turystycznego, że zaprzestaje świadczyć usługi przewodnickie. BORT PTTK po prostu nie stać na płacenie podatku od wynagrodzeń ponadnormatywnych. W ten sposób blisko 90-osobowa, dobrze wyszkolona, grupa przewodników straciłaby swoje zajęcie. Jeszcze bardziej pokrzywdzeni byliby turyści. Przez Białowieżę przewija się w sezonie nie mniej niż 500 osób dziennie.

W dwóch ostatnich latach znacznie wzrosły ceny książek. W 1980 roku za przeciętną pensję można było kupić 178 książek, w 1984 r. jeszcze 153 książki, w roku ubiegłym już tylko 120. Ten sam wzrost cen spowodował zmniejszenie zakupów książek przez biblioteki. Po raz pierwszy w ubiegłym roku nie został osiągnięty przyjęty przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wskaźnik zakupów bibliotecznych wynoszący 17 tomów na 100 mieszkańców Polski.

W Polsce, w ciągu najbliższych 15 lat, potrzeba będzie trzy razy więcej papieru niż mamy obecnie. Kraje wysoko rozwinięte produkują go i zużywają ponad 200 kg rocznie na jednego mieszkańca. Polska przy obecnych 34 kg na osobę jest na ostatnim miejscu w Europie. Nawet w przypadku wykonywania planów jego produkcji ilość papieru na jednego Polaka w 1990 roku zmaleje o jeden kilogram.

W Związku Radzieckim rozpoczęto już przygotowania do festiwalu piosenki polskiej. Będzie to odpowiednik festiwalu w Zielonej Górze. Po raz pierwszy ma się odbyć w 1988 roku w lipcu. Miejscem będzie Witebsk. Minister kultury ZSRR Wasilij Zacharow powiedział, że organizacja festiwalu piosenki polskiej jest jednym z działań podjętych w ZSRR dla znacznego poszerzenia polsko-radzieckiej współpracy kulturalnej.

Robert Rożdiestwienski, stojący na czele komisji ds. literackiej spuścizny Włodzimierza Wysockiego poinformował gazetę „Trud" o pracy tejże komisji. Pierwszy opublikowany tom wierszy i piosenek poety ukaże się w wydawnictwie „Kniga". Oprócz wierszy znajdą się w nim wspomnienia jego przyjaciół. W wydawnictwie „Muzyka" przygotowano książkę pt. „Poeta Władimir Wysocki" zawierającą teksty i zapisy nutowe piosenek. Wiersze ukażą się też w wydawnictwie „Sowietskij Pisatiel" i w biblioteczce „Ogońka". „Melodia" wyda nowy album „Poeta Władimir Wysocki" składający się z 10—12 płyt. Reżyser Eldar Riazanow pracuje nad realizacją pełnometrażowego filmu dokumentalnego o tym poecie i pieśniarzu. Ostatnio agencja TASS pisała o nim: *„Dzieła Włodzimierza Wysockiego cieszą się ogromną popularnością i wielu specjalistów, w tym poetka Bella Achmadulina uważa, iż był on wielkim poetą"*. Podobno marzeniem Włodzimierza Wysockiego było zostać przyjętym do Związku Pisarzy.

Wkrótce ukażą się w ZSRR powieść Władimira Nabokowa i jego esej o Nikołaju Gogolu. Wcześniej opublikowano, po raz pierwszy w Związku Radzieckim, pięć wierszy tego wybitnego pisarza pochodzenia rosyjskiego. Wiersze ukazały się na łamach pisma „Knižnoje Obozrenije". Władimir Nabokow po rewolucji wyemigrował wraz z rodziną na Zachód, a w 1948 roku osiadł w USA.

Poeta Andrzej Wozniesieński stoi na czele specjalnej komisji powołanej przez Związek Pisarzy Radzieckich która zajmuje się spuścizną literacką Borysa Pasternaka. „Literaturnaja Gazieta" relacjonując posiedzenie komisji donosiła: wielu obecnych chwytało się za głowę z powodu tego, jak postąpiono z Pasternakiem. W 1956 roku wydawnictwa radzieckie odrzuciły powieść Pasternaka pt. „Doktor Żywago". Powieść została wydana w 1957 roku za granicą. Pisarz nie przyjął przyznanej mu w 1958 roku Nagrody Nobla za całokształt twórczości ze szczególnym uwzględnieniem „Doktora Żywago". Boris Pasternak zmarł w 1960 roku.

W roku 1984 Ministerstwo Kultury RFSRR przeznaczyło na restaurację zabytków w republice około 12 mln rubli, a w 1986 już 27,5 mln. Planuje się, że w całym kraju zakres prac ma nieustannie wzrastać. W roku 1990 wartość tych prac wyniesie 300 mln rubli, a do roku 2000 do 500 mln rubli. Kilka lat temu zrodziła się w Moskwie taka inicjatywa: chętni w dni wolne od pracy przychodzą na miejsca, w których odbywa się restauracja obiektów i pomagają budowniczym.

MALARSTWO BIZANTYŃSKIE NA ZIEMIACH POLSKICH

Krystyna Mamajko, Aleksander Naumow

Zaraz po śmierci księcia halicko-wołyńskiego Bolesława Jerzego II w kwietniu 1340 roku król Kazimierz Wielki wkroczył na ziemię ruską, zajmując kolejno Przemyśl, Sanok, Lwów i Halicz. Od tego momentu w składzie Korony Polskiej znalazły się — i z czasem ich przybywało — ziemie etnicznie ruskie i wyznaniowo prawosławne. Tym sposobem obecność dzieł bizantyńsko-słowiańskiej sztuki sakralnej na ziemiach koronnych przestała być przypadkowa, wynikająca z powiązań matrymonialnych, łupów czy darów, lecz stała się częścią składową kultury państwa polskiego.

Jednak oficjalny stosunek do tej części kultury był negatywny. U podstaw polityki polskiej leżała kolonizacja i katolizacja ziem ruskich, co w planie kultury oznaczało negatywny stosunek do sztuki i języka cerkiewnego, latynizację i polonizację, dążenie do tego, by spełniła się lwowska obietnica Kazimierza Wielkiego, że *„w dawnej wierze nikt i nigdy niczego czynić nie będzie"*.

Dla normalnego rozwoju lokalnej Cerkwi wschodniej i jej kultury jest niezbędny mecenat państwa, jest to prawdziwe zwłaszcza w odniesieniu do epok dawniejszych. Cechą charakterystyczną polskiego prawosławia od początków jego istnienia jest konieczność obrony przed prozelityzmem władców, kleru i części wiernych obrządku zachodniego. Zdecydowanie inna była sytuacja prawosławia na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, bowiem choć i tam prawosławie było religią podporządkowaną katolickiej polityce, jednakże w swej podstawie był to kraj prawosławny rządzony przez innowierców, którzy rozumieli, że tylko prawosławie zapewnia Księstwu jego odrębność i specyfikę. Kolejne inkorporacje ziem ruskich do Korony kosztem Wielkiego Księstwa Litewskiego, zacieśnienie związku Polski i Litwy aż do unii realnej (1569) i pełnego zniesienia odrębności państwowoprawnej (1791), a także odejście od prawosławia na rzecz gwarantującego uprzywilejowaną pozycję katolicyzmu większości arystokracji z koronnych ziem ruskich, zmieniały mapę kulturową tego obszaru.

Oprócz stosunków Korony Polskiej z kulturą ruską należy pamiętać o własnej polityce Mazowsza, przez długi okres dziejów nie wchodzącego w skład Królestwa i silnie związanego z ziemiami sąsiedniego ruskiego Podlasią. Jeden z dokumentów mówi np., że kościół pw. Trójcy Świętej w Błoniu, wybudowany w I poł. XIII w. przez Konrada Mazowieckiego, był pokryty polichromią w stylu bizantyńskim. Obecność artystów ruskich jest poświadczona także na Śląsku — na znanym z ryciny wrocławskim tympanonie Jaksy widnieje wyryte cyrylicą imię księżniczki Agafii.

Wobec dużej odmienności dawnych granic politycznych, wobec stałej ekspansji katolicyzmu polskiego na Wschód trudno jednoznacznie określić zakres pojęcia „ziemie polskie", „sztuka polska" itd. Gdy się wniknie głęboko w charakter dziejów tego pogranicza dwu wielkich kultur chrześcijańskiego świata, łatwo zrozumieć dlaczego na tych terenach stopiły się ze sobą kwalifikatory wyznaniowe i etniczne, a przełamywanie tej tradycji jest po dziś dzień niezbyt częste i mało popularne.

Czy np. ikony z Sanoka, Łańcuta i Przemyśla, wspaniałe, niedawno odkryte freski w Posadzie Rybotyckiej, prawosławne rękopisy cerkiewno-słowiańskie z klasztorów i cerkwi dawnych województw ruskiego, bełskiego i Ziemi Chełmskiej są bardziej „polskie" czyli mniej „ruskie" od tych pochodzących z później włączonych do Korony województw wołyńskiego, podolskiego i podlaskiego? Czy Dniepr dzieli jakoś prawosławną sztukę XVII wieku? Czy przez to, że i dzisiaj Podlasie znajduje się w Polsce, freski supraskie nie należą do Slavia Orthodoxa? Która granica jest wiążąca i czy granicami politycznymi można określić charakter sztuki?

Stawiając te pytania zbliżamy się coraz bardziej do zasadniczego tematu wystąpienia — do fresków fundacji Władysława II Jagiełły i jego syna Kazimierza Jagiellończyka z samego końca XIV i z XV w. Tu sytuacja jest jednoznaczna — z woli panującego króla polskiego na ziemiach etnicznie i politycznie polskich w najważniejszych ośrodkach życia państwowego i religijnego pokryto bizantyńsko-ruskimi freskami sklepienia i ściany zachodnioeuropejskich budowli.

Największe zasługi w badaniu obecności sztuki bizantyńsko-słowiańskiej na terenie Polski ma profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Anna Różycka-Bryzek, która jest autorką wielu prac, zawierających rzetelną ocenę dotychczasowych badań i wszechstronną analizę stylistyczną, ikonograficzną, historyczną i religioznawczą zachowanych zabytków, a ostatnio także próbę rekonstrukcji programu ikonograficznego fundacji nie zachowanych lub zachowanych w stanie szczątkowym. Dalsza część naszego wystąpienia to w zasadzie referowanie wniosków tej niezwykle zasłużonej dla prawosławnej kultury badaczki, która freski Jagiełłowe rozpatruje na tle tradycji bizantyńsko-rusko-bałkańskiej, dopiero przy braku materiału porównawczego sięgając do średniowiecza zachodnioeuropejskiego.

Z polecenia Jagiełły „na sposób grecki" *(more graeco, graeco opere, pictura graeca, sculptura graeca)* zostało wymalowane osiem pomieszczeń, z czego zachowały się trzy. Czwarta zachowana polichromia — to fundacja Kazimierza Jagiellończyka.

Jako pierwsze zostało ozdobione w latach 1393—94 prezbiterium w kościele pw. Świętej Trójcy i Świętego Krzyża w klasztorze benedyktyńskim na Łysej Górze (Łysiec), posiadającym pewne tradycje słowiańskie (prawdopodobny kontakt z Sazavą). Prace wykonywał niejaki Władycz, Władyka z innymi pomocnikami ruskimi *(Wladicze cum aliis pictoribus Ruthenicis)* z Rusi Czerwonej lub Białej. Jeśli wolno utożsamiać imię głównego malarza — znane z rachunków dworu królewskiego — z dzielnicą miasta, to imię wskazywałoby na Przemyśl. Malowidła te zniszczały podczas pożaru w 1777 roku.

Ten sam zespół malarzy w 1394 r. maluje w Krakowie (i być może w Niepołomicach) komnatę sypialnianą króla. Można przypuszczać, że była ona ozdobiona nie tylko ornamentalnie, lecz także figuralnie. Jedyny ślad, że istniała, to informacja w księdze rachunkowej. Jest ona najwymowniejszym przykładem przywiązania Jagiełły do sztuki ruskiej.

Ważną wiadomość o malarzach bizantyńsko-słowiańskich zawiera akt nadania w 1426 r. dochodów z przemyskiej cerkwi Bożego Narodzenia niejakiemu Hajlowi *(fidelis noster Hajl pictor, sacerdos alias Baitko de Praemislia)* za liczne prace dla króla w ziemiach sandomierskiej, krakowskiej i sieradzkiej.

W mrokach zapomnienia ginie polichromia katedry gnieźnieńskiej. Wiemy o niej z przekazu Długosza, potwierdzonego w 1649 r. przez opis Stefana Damalewicza, który stwierdza podobieństwo malowideł katedry do sztuki ruskiej i moskiewskiej. Przez umieszczenie w katedrze arcybiskupiej malowidła „greckie", jak pisze w najnowszym artykule prof. Bryzek, *„zyskały status oficjalny, wykraczający poza ramy tylko osobistego patronatu króla"*.

Również tylko od Długosza wiemy o greckiej polichromii w kaplicy Mariackiej, inaczej Ojców Mansjonarzy w katedrze wawelskiej, gdzie w r. 1420 została pochowana trzecia żona Jagiełły Elżbieta. Kaplica ta, zbudowana w XIV w. (1331 lub 1382—92) została w końcu XVI i w XVII wieku gruntownie przekonstruowana i przemalowana. Dopiero w 1950 r. w trakcie prac konserwatorskich odkryto ślady malowideł ruskich, m.in. fragmenty wizerunków św. Gerwazego i Protazego. Z ikonograficznej i stylistycznej analizy prof. Różycka-Bryzek wyciąga wniosek o bliskim pokrewieństwie malarza z kaplicy Mariackiej z najbardziej prowincjonalnymi partiami malowideł w Wiślicy i Lublinie, o czym za chwilę, czyli wskazuje na halicką, przemysko-lwowską proweniencję artysty.

Czwarta żona Jagiełły, Zofia — Sonka Holszańska, w przeddzień ślubu w 1422 r. zmuszona do powtórnego chrztu w obrządku rzymskim, zbudowała przy katedrze wawelskiej od północy przy wejściu kaplicę Trójcy Św., przeznaczając ją na swoje miejsce grobne. Malowidła pokrywały całe wnętrze kaplicy jeszcze w czasie wizytacji kanclerza, bpa krakowskiego Jakuba Zadzika w 1635 r., który zlecił chronić malowidła kaplic jagiellońskich na Wawelu z uwagi na ich starożytność.

W trakcie działań wojennych w 1915 r. spadły tynki w prezbiterium kolegiaty wiślickiej, ukazując zachowaną część polichromii z 1413—1416, zamalowaną na początku XVII. w., o czym z żalem mówi wspomniany bp Zadzik w 1637. Od 1899 do 1922 odkrywano stopniowo freski w kościele Św. Trójcy na Zamku w Lublinie, autorstwa grupy malarzy, którym przewodził Andrzej (ok. 1418). W 1891 r. odkryto freski w prezbiterium katedry sandomierskiej z ok. 1430 r. Te trzy zabytki — Wiślica, Lublin i Sandomierz oraz kaplica Świętokrzyska Kazimierza Jagiellończyka z 1471 r. stanowią dziś grupę zabytków proweniencji ruskiej na ziemiach rdzennie polskich. To o tym malarstwie Petrus Risinus czyli Piotr z Rozprzy w 1523 r. pisał, że jest ono ostoją wartości duchowo-religijnych w przeciwieństwie do malarza renesansowego, wnoszącego zbyt wiele świeckich i realistycznych elementów. Ale gusta kolejnych epok zwyciężały i w wieku XVII większość bizantyńskich polichromii została zniszczona bądź bezpowrotnie, bądź zniknęła na długie lata pod tynkiem czy pobiałą. Malowidła w kaplicy Św. Trójcy usunięto wręcz na początku XIX w. podczas przebudowy na klasycystyczne mauzoleum. Aż dziw, że przez cały czas się ostała Kazimierzowska polichromia wawelskiej kaplicy Św. Krzyża, ulokowana symetrycznie do kaplicy Św. Trójcy po stronie południowej wejścia, jak gdyby dopełnienie koncepcji matki. Spoczął w niej król Kazimierz w 1492 r., a jego żona Elżbieta Rakuszanka w 1505. Polichromia tej kaplicy stała się punktem wyjścia do badań nad resztą zabytków tej grupy.

Grupa fresków z czasów Władysława Jagiełły nie jest jednorodna stylistycznie. Mimo znacznej ilości i wyeksponowania nie pociągnęły one za sobą następstw artystycznych w sztuce polskiej. Nawet w kościołach, gdzie *graeco more* malowano prezbiteria, nawy pozostawały pod wyłącznym wpływem sztuki Zachodu. Wyjątek stanowi Chrystus w majestacie w tzw. kaplicy grobowej Hińczy z ok. 1465 r., znowu w katedrze wawelskiej oraz drzeworyt Ukrzyżowanie w „Oktoichu" Szwajpolta Fiola z 1491 r. Działalność arteli wschodnich nie miała charakteru ciągłego, każdorazowo przybywały z różnych stron Rusi i nawet w obrębie jednego zadania dochodziły do głosu różne maniery artystyczne. W Lublinie na przykład, mimo wyraźnego wpływu stylu Paleologów na całość malowideł, wyróżnia się trzy różne maniery — hieratyczną, w partiach najwyższych, malowanych przez malarza imieniem Cyryl, narracyjną mistrza Andrzeja w partiach środkowych i prowincjonalno-archaizującą tzw. trzeciego mistrza w strefie dolnej, którą da się powiązać z malowidłami w Wiślicy i w kaplicy Mariackiej na Wawelu. Z żadną z tych manier nie łączy się scena Komunii apostołów, odbiegająca od tradycji bizantyńskiej. Dwaj pierwsi malarze lubelscy przybyli do Polski gdzieś z Nowogrodu lub Tweru i połączyli się w artel z malarzem halicko-wołyńskim.

Malowidła w Wiślicy i Sandomierzu wykazują powiązania ze szkołami malarskimi Rusi środkowej i południowo-zachodniej oraz z Bałkanami, nawiązując w sposób archaizujący do sztuki bizantyńskiej epoki Komnenów. Polichromia kaplicy Świętokrzyskiej łączy się z północnoruską szkołą pskowską.

Muszą zatem upaść hipotezy zarówno o istnieniu odrębnej szkoły halicko-przemyskiej (M. Walicki, 1930), jak i o polskiej szkole malarstwa bizantyjskiego, w której elementy wschodnie i zachodnie były harmonijnie zespolone w służbie prądów prounijnych (C. Osieczkowska, 1932 i później).

Z całą pewnością malowidła bizantyńsko-ruskie są wyrazem osobistych upodobań króla Jagiełły do sztuki i duchowości cerkiewnej, zgodnych z tradycją matki Julianny, księżniczki twerskiej, która na dworze Olgierda kultywowała tradycję prawosławną (n.b. pierwsza żona Olgierdą, tak jak żony pozostałych synów Giedymina, była prawosławna). Podobnie Kazimierz Jagiellończyk lubił sztukę ruską, także pod wpływem matki.

Jagiełło był gorliwym katolikiem, wykorzystywał każdą okazję, by podkreślić swój zelotyzm, np. popisując się przed biskupem Strzegomia Janem i wielkim mistrzem Zakonu Krzyżackiego Michałem Kochmeisterem kazał w 1412 r. w Przemyślu z dnia na dzień przekazać prawosławną katedrę katolikom. Kochał jednakże sztukę ruską, otaczał się Rusinami (dla nich sprowadził w 1390 r. do Kleparza benedyktynów używających w liturgii języka słowiańskiego), mówił po rusku, miesiącami przebywał w Trokach i Witebsku, zaniedbując nieco sprawy Korony. Jego upodobanie nie budziło wyraźnego sprzeciwu kleru, któremu wystarczała gorliwa pobożność króla.

Freski bizantyńsko-ruskie *„mieszczą się w ramach importu artystycznego i stanowią odosobniony przerzut sztuki cerkiewnej na terytorium objęte zasięgiem sztuki gotyckiej, świadcząc o współżyciu obu kultur, lecz nie o wzajemnej asymilacji form wypowiedzi artystycznej zachowujących swą odrębność"* (Różycka-Bryzek 1983, 11). Stanowią bardzo ciekawą kartę w dziejach sztuki Królestwa Polskiego, uzupełniając proces organicznego zespalania się sztuki wschodniej i zachodniej na ziemiach koronnych zamieszkałych przez ludność prawosławną, gdzie bizantyńska sztuka uległa swoistej okcydentalizacji (por. np. ikony od XVI w.), co z czasem doprowadziło do przemian w całościowym modelu na terenie ukraińsko-białorusko-rosyjskim, ale to już całkiem odrębne zagadnienie.

Tekst referatu wygłoszonego na sesji poświęconej 1000-leciu chrztu Rusi organizowanej w maju br. w Białymstoku. Tytuł pochodzi od redakcji.

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO 21 VIII — 20 IX

21 VIII Pt.
Ap. II Kor 4, 13—18
Ew. Mat 24, 27 -33
24, 42—51
22 VIII Sb.
Ap I Kor 1, 3—9
Ew Mat 19, 3—12
23 VIII N.
Jutrz. Ew. J 21, 15—25
Lit. Ap. I Kor 9, 2—12
Ew Mat 17, 23—35
24 VIII Pn.
Ap. II Kor 5, 10—15
Ew. MK 1, 19—15
25 VIII Wt.
Ap. II Kor 5, 15—21
Ew MK 1, 16—22
26 VIII Śr.
Ap. II Kor 6, 11—16
Ew. Mk 1, 23—28
27 VIII Czw.
Ap II Kor 7, 1—10
Ap II Kor 7, 10—16
Ew Mk 1, 29 -35
Ew Mk 2, 18—22
28 VIII Pt.
Jutrz. Ew. Łk 1, 39—49
1, 56
Lit. Ap. Filip 2. 5—11
Ew. Łk 10. 38 42
Łk 11. 27—28
29 VIII Sb.
Jutrz. Ew. Łk 9, 51 -56
10, 22 24
Lit. Ap. Kol 1. 12—18
Ap. I Kor 1. 26—29
Ew. Łk 9, 51 56,
Ew. Mat 20, 29—34
30 VIII N.
Jutrz Ew. Mat 28 16—20
Lit Ap. I Kor 15, 1 -11
Ew Mat 19, 16—26
31 VIII Pn.
Ap II Kor 8, 7—15
Ew Mk 3. 6—12
1 IX Wt
Ap II Kor 8, 16—9. 15
Ew Mk 3, 13—19
2 IX Śr.
Ap. II Kor 9, 12—10, 7
Ew Mk 3, 20—27
3 IX Czw.
Ap. II Kor 10, 7—18
Ew Mk. 3, 28—35
4 IX Pt
Ap II Kor 11, 5—21
Ew. Mk. 4, 1—9
5 IX Sb
Ap I Kor 2, 6—9
Ap Filip 2. 5- 11
Ew Mat 22. 15—22
Ew Łk 10, 38—42
11, 27, 28
6 IX N.
Jutrz. Ew. Mk 16, 1—8
Lit Ap. I Kor 16, 13 -24
Ew Mat 21, 33—42
7 IX Pn
Ap II Kor 12, 10—19
Ew Mk 4, 10—23
8 IX Wt.
Jutrz. Ew. Łk 1, 39—49
1, 56
Lit. Ap. Filip 2, 5—11
Ap. II Kor 12. 20—13, 2
Ew. Łk 10, 38—42
11, 27—28
Ew. Mk 4, 24—34
9 IX Śr.
Ap. II Kor 13, 3—13
Ew. Mk 4, 35—41
10 IX Czw.
Ap Gol. 1, 1—10
1, 20—25
Ap Gol 2, 6—10
Ew Mk 5, 1 -20
Ew Mk 5. 22—24
5, 35—6, 1
11 IX Pt.
Jutrz. Ew. Mat 14, 1—13
Lit. Ap. Dz. Ap. 13, 25—32
Ew. Mk 6, 14—30
12 IX Sb.
Ap I Kor 4, 1—5
Ew Mat 23, 1—12
13 IX N.
Jutrz. Ew. Mk 16, 9—20
Lit. Ap II Kor 1, 21—2, 4
Ap. Hebr 9, 1—7
Mat 22, 1—14
Łk. 10, 38 42
11, 27—28
14 X Pn.
Ap I Tym 2, 1—7
Ap. Kol 3, 12—16
Ew Łk 4, 16 -22
Ew Mat 11, 27—30
15 IX Wt
Ap Gal 2. 21—3, 7
Ap Gol 2, 11—16
Ew Mk 6, 1—7
Ew Mk 5, 24—34
16 IX Śr.
Ap Gol. 3. 15—22
Ew Mk 6, 7—13
17 IX Czw.
Ap. Gol 3, 23—5, 5
Ew. Mk 6, 30—45
18 IX Pt
Ap. Gol 4, 8—21
Ap. Hebr 6, 13—20
Ew. Ak 6, 45—53
Ew Mat 23, 29—39
19 IX Sb.
Ap. I Kor 4, 17—5, 5
Ew Mat 24, 1—13
20 IX N.
Jutrz. Ew Łk 21, 1—12
Lit. Ap. Gol. 6, 11—18
Ap II Kor 4, 6—15
Ew J 3, 13—17
Ew Mat 22, 35—46



Występ zespołu po zakończeniu międzynarodowej konferencji pokojowej w Białymstoku w maju br.

DZIECI WIELE ROZUMIEJĄ

Rozmowa z HALINĄ ROMAŃCZUK, kierownikiem dziecięcego zespołu artystycznego przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku.

EUGENIUSZ MIRONOWICZ. — Jeszcze przed kilkoma laty nikt nie słyszał o istnieniu zespołu dziecięcego przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku. Pojawił się on niedawno, zyskując popularność i sympatię białostockiej publiczności. Jakie były początki?

HALINA ROMAŃCZUK. — Wiosną 1985 r. byłam zaproszona na spotkanie z organizatorami międzynarodowej konferencji która miała odbywać się pod hasłem „Chrześcijanie w walce o pokój" Obecny był przewodniczący Białostockiego Komitetu Pokoju, profesor Bazyli Czeczuga, sekretarz — redaktor Krystyna Konecka i ks. biskup Sawa ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej. Tam dowiedziałam się o projekcie dziecięcego występu, który miał być ostatnim punktem w programie na mającej się odbyć jesienią tamtego roku konferencji pokojowej. Zorganizowanie i przygotowanie zespołu powierzono właśnie mnie. Z pomocą ks. biskupa Sawy zorganizowany został 9-dniowy obóz przygotowawczy w Gródku Na obozie właśnie powstawał zespół i program, z którym wystąpiliśmy na konferencji w październiku 1985 roku. Byłam scenarzystą, reżyserem i przygotowywałam stroje.

— Wiem, że w ciągu 2 lat istnienia, zespół wielokrotnie występował przed białostocką publicznością.

— Mieliśmy do tej pory 21 występów, w tym 3 na imprezach o charakterze międzynarodowym, poświęconych problemom pokoju. Myślę, że wzruszających przeżyć dostarczył publiczności występ zespołu w klubie „Mozaika" z okazji Dnia Seniora w listopadzie 1986 r. oraz podczas uroczystości z okazji Dnia Dziecka organizowanych przez TPD. Występowaliśmy tylko w Białymstoku i innych miejscowościach województwa.

— Oglądając tych młodych, często kilkuletnich aktorów, można odnieść wrażenie, że są oni przygotowywani przez sztab profesjonalistów, ale wiem że pan jest nauczycielką w jednej z białostockich szkół i z zespołem pracuje społecznie. Skąd więc te sukcesy?

— W przeszłości zajmowałam się trochę działalnością artystyczną. W latach 1947—1949 tańczyłam w balecie prowadzonym przez państwo Januszkowskich, animatorów szkoły baletowej w Białymstoku. Kiedy uczyłam się w liceum kierowałam zespołem tanecznym w szkole, podobnie jak później w miejscu mojej pierwszej pracy, w PKO. Jako nauczycielka w szkole zobowiązana byłam przygotowywać różne imprezy np. choinkę noworoczną Problemy pracy z dziećmi i młodzieżą nie były dla mnie zaskoczeniem.

— Wśród wykonawców na kilku występach widziałen dzieci w wieku około 5—6 lat. Nie wyobrażam sobie pracy z nimi bez pomocy rodziców.

— Tak, chciałabym przy tej okazji serdecznie podziękować tym wszystkim rodzicom, którzy jesienią czy zimą przyjeżdżają do śródmieścia ze swoimi pociechami nawet z najodleglejszych dzielnic miasta, rezygnując niejednokrotnie z normalnego życia domowego. Wielu pomaga w przygotowywaniu strojów, z niezwykłą życzliwością odnosząc się do naszej pracy. Spotyka się wprawdzie pytania ze strony nielicznych jednostek typu: „a co moje dziecko będzie z tego miało", lecz są to postawy odosobnione. Przynależność do zespołu nie daje żadnych korzyści materialnych, stwarza natomiast dziecku szanse rozwoju duchowego intelelektualnego emocjonalnego. Większość to rozumie i to daje nadzieję na dalsze trwanie i rozwój zespołu.

— Niektórzy zarzucają wam, że śpiewając pieśni i deklamując wiersze o pokoju, zajmujecie się politykę.

— Nie można całkowicie oderwać dziecka od wielkiej polityki. Dzieci wiele rozumieją, czym dla nich jest pokój, a czym może być wojna. Są to istoty bardzo wrażliwe, pozbawione zakłamania. Wiersze czy piosenki chwalące przyjaźń, miłość, braterstwo między ludźmi w wykonaniu dzieci są bardziej naturalne i przekonujące. Wielokrotnie podczas naszych występów recytowany był wiersz kilkunastoletniego Andrzeja, członka zespołu. Proszę posłuchać, ile jest w nim konsewencji w uzasadnianiu konieczności zachowania pokoju:

Matko, gdy spowijesz dziecię swoje i
po raz pierwszy dasz mu jeść
Niech z mlekiem twoim poplynie
kropla przyjaźni ludzkiej weń.
Pamiętaj, gdy chodzisz w stanie
błogosławionym
Nienawiść, zemsta, pogarda, intryga,
gniew
Trucizną są dla tego, kto w twoim
łonie jest.
Pamiętaj, co siejesz to zbierasz, o tym
wiedz
Bo wojną najgorszą podłością
ludzkości jest.
Nie chcesz płakać nad grobem swoich
synów
Wychowuj ich tak, aby przez nich nie
płakały matki innych
Dopiero wtedy nie zapłaczesz i ty.
Bo wojna najgorszą podłością
ludzkości jest.

Wiersz świadczy o tym, że dziecko właściwie pojmuje logikę zależności między wychowaniem człowieka, a późniejszym jego zachowaniem.

— Repertuar zespołu chyba nie jest aż tak jednoznacznie ukierunkowany.

— Wprawdzie dominują w nim problemy walki o zachowanie pokoju, lecz nie unikamy innych zagadnień. W styczniu br. daliśmy przedstawienie w Filharmonii tematycznie nawiązujące do tradycji i obyczajów związanych ze Świętami Bożego Narodzenia.

— Jakie są plany na przyszłość?

— To w dużym stopniu za[illegible]d naszych opiekunów.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Eugeniusz Mironowicz

SKĄD RÓD SWÓJ WZIELI BIAŁOWIEŻANIE?

Turyści i wycieczkowicze odwiedzający Puszczę Białowieską często są zaskoczeni słysząc w Białowieży język białoruski a ściślej mówiąc - jeden z jego dialektów. Z niektórych źródeł uzyskują oni informację, iż mają do czynienia ze „smutną pozostałością okresu zaboru rosyjskiego". Jest to opinia fałszywa i bardzo krzywdząca ludność zamieszkującą Puszczę Białowieską i jej obrzeża Odwołajmy się do faktów!

W świetle zachowanych dokumentów historycznych i istniejących opracowań naukowych (J. Wiśniewski, O. Hedemann) rejon Puszczy Białowieskiej stanowiący część ziem leżących na styku władania polskiego i ruskiego stale się znajdował pod wpływem Rusinów, zamieszkujących okolice Brześcia i Kamieńca Litewskiego. Z tego też kierunku posuwało się osadnictwo. Z ludności ruskiej rekrutowała się w puszczy służba leśna. Ona nadawała nazwy znajdującym się tutaj rzeczkom, borom, łąkom. Istnieje dość dużo źródeł wymieniających nazwiska chłopów i szlachty ruskiej, którzy w Puszczy Białowieskiej użytkowali łąki i barcie. Zagęszczenie Rusinów na obrzeżach puszczy przez długi czas uniemożliwiało osadnictwo na tym terenie ludności mazowieckiej, która - po okresie spustoszenia ziem nad Narwią i Bugiem w wyniku najazdów jaćwieskich i litewskich — dotarła ponownie do zachodniego przedpola puszczy w końcu XIV w. W środku puszczy zaznaczyła ona swą obecność dopiero w drugiej połowie XVIII w w założonych przez siebie wsiach Teremiski Pogorzelce oraz znacznie później powstałych Budach. Warto jednocześnie pamiętać że Puszcza Białowieska do czasu ostatniego rozbioru Polski (1795 r.) wchodziła administracyjnie w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jej zachodnia granica stanowiła jednocześnie granice pomiędzy Wlk. Ks. Litewskim a Rzeczpospolitą — państw połączonych unią.

Białowieża, w swym obecnym położeniu zaczęła powstawać na przełomie XVI i XVII w. Wybudowanym tu królewskim dworem myśliwskim opiekował się miejscowy leśniczy wraz z przydzieloną mu strażą, złożoną z kilku osoczników — bez wątpienia Rusinów. „Ordynacja Puszczy" z 1639 r., wymienia ich ponad dwustu i niemal wszyscy mają nazwiska, a szczególnie imiona, typowe ruskie. W tej samej ordynacji wspomina się także o Iwanie Hrycewiczu, dzierżawcy młyna na rzece Narewce. Jest to pierwszy białowieżanin znany nam z imienia i nazwiska.

W początkowym okresie istnienia Białowieży jej mieszkańcami byli wyłącznie funkcjonariusze służby łowieckiej i młynarze, lecz już w końcu XVII w., dołączają do nich rybacy, cieśle, bartnicy, komornicy i chłopi. Rekrutowali się oni przede wszystkim z zasiedlającej obrzeża puszczy ludności.

Z określeniem przynależności narodowej białowieżan miał kłopoty w początkach XIX w. piszący o puszczy baron Brinken, ale komentujący jego dzieło redaktor „Dziennika Warszawskiego", dziwiąc się niewiedzy autora, wyjaśnia, że *„są to Rusini w znacznej części Litwy zamieszkali, ci sami, co w dzisieyszey Galicyi, na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, Małey Rossyi, Białey Rusi, ięzyk iest Ruski"*

Nie miał natomiast baron Brinken kłopotów z określeniem wiary białowieżan. Stwierdził bez żadnych wątpliwości, iż wyznają oni „religię grecko-unicką" (efekt unii brzeskiej 1596 roku). Jest więc oczywiste że przodkowie białowieżan należeli do Kościoła prawosławnego. Powyższy fakt również zaświadcza o narodowości ruskiej rdzennych mieszkańców rejonu puszczy.

Tę samą narodowość i religię potwierdza w 1830 r. prof. P. F. Jarocki, a w sześć lat później leszneński tygodnik „Przyjaciel Ludu".

Zmianę wyznania po raz pierwszy odnotowuje w 1863 r. P. Bobrowski. Podaje on, iż wszyscy mieszkańcy Białowieży są prawosławnymi Zmiana ta jednak nastąpiła znacznie wcześniej albowiem okres trwania unii na interesującym nas terenie zakończył się w 1839 r. Unici białowiescy powrócili na łono Kościoła prawosławnego.

O ludności puszczańskiej Z. Gloger w 1882 r napisze: *„Lud ten... jest dziś płodem całkowicie pomieszanej krwi: Lechickiej, Litewskiej, dawnych Krywiczan, Dregowiczan, Drewlan, Dulebów itd... mówiący dialektem podlasko-poleskim różniącym się od mowy białoruskiej ukraińskiej i czerwonoruskiej".*

W siedem lat później F. Gliński stwierdzi, iż mieszkańcy wsi Białowieża i dwudziestu czterech innych, położonych w centrum puszczy lub też na jej obrzeżu, są niemal wszyscy Białorusinami.

W 1903 r. G. Karcow określi 75 proc. mieszkańców puszczy jako prawosławnych, 12 proc., jako katolików i 13 proc. jako zwolenników wyznania mojżeszowego.

Ogólnie mówiąc, Białowieżę w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej zamieszkiwali w przeważającej liczbie Rusini, których w drugiej połowie XIX w., zaczęto zdecydowanie wyodrębniać jako Białorusinów. Pewną część ludności osady stanowili na pewno Polacy (pamiętać tu należy o silnej ekspansji ludności polskiej na terenie Wlk.Ks. Litewskiego, szczególnie po unii lubelskiej 1569 r.) i Żydzi. Niewykluczone, że mógł trafić się jakiś Niemiec — znane są bowiem fakty osiedlania ich w puszczy za czasów saskich i carskich.

Latem 1915 r. władze carskie zmuszają tubylczą ludność do ewakuacji („bieżeństwo") w głąb Rosji przed nadchodzącymi wojskami niemieckimi. Powraca ona po zakończeniu działań wojennych, lecz zdziesiątkowana ciężkimi warunkami bytowymi i chorobami epidemicznymi. Do Białowieży znajdującej się już w granicach Polski, napływa także ludność polska i żydowska. Przyczynia się do tego utworzenie na tym terenie zarządu lasów państwowych tudzież rozwinięcie się przemysłu leśnego oraz handlu. Pomimo wszystko, w Białowieży przeważają liczebnie Białorusini. B. Nikitiuk szacuje ich liczbę w tym okresie na 70—80 proc. ogółu mieszkańców.

W momencie napaści Niemiec na Polskę, ludność polska w większości opuszcza Białowieżę. Zostaje przeważnie tubylcza ludność białoruska i Żydzi. W związku z tym, że osada wchodzi na przeciąg prawie dwóch lat pod zarząd radziecki, pojawiają się w niej pojedyńczy mieszkańcy sąsiednichi regionów Związku Radzieckiego, głównie zaś Rosjanie. Natomiast część ludność w tym okresie była zmuszona do opuszczenia miejscowości.

Okres okupacji niemieckiej przynosi wymordowanie Żydów oraz wielu Białorusinów tudzież pewnej liczby Rosjan i Polaków. Tylko w obrębie samej Polany Białowieskiej śmierć z rąk okupanta poniosło łącznie ponad 1 tys. osób.

Po zakończeniu działań wojennych do Białowieży znów napływa ludność polska. W chwili obecnej Polacy stanowią ok. 25 proc. stałych mieszkańców, przy czym zaznacza się tendencja wzrostowa, powodowana m.in. opuszczaniem miejscowości przez młodych Białorusinów w celu zdobycia wykształcenia lub stosownego do wyuczonego zawodu zatrudnienia

Na zakończenie warto króciutko wspomnieć o białowieskich obiektach sakralnych, gdyż i one w pewnym stopniu odzwierciedlają sytuację narodowościową w miejscowości w ciągu ostatnich dwóch wieków jej istnienia. Liste otwiera cerkiew unicka wzmiankowana po raz pierwszy w 1793 r. Losy jej nie są nam dokładnie znane, należy jednak sądzić, że „żywot" swój zakończyła definitywnie po zniesieniu unii kościelnej (1839 r.), tym bardziej, że już w 1797 r. mieszkańcy Polany Białowieskiej własnym staraniem i nakładem zbudowali cerkiew prawosławną. Cerkiew ta funkcjonowała niemal do końca XIX w po czym rozebrano ją i wybudowano obok cerkiew murowaną pw. św. Mikołaja. Wyświecenie nowej świątyni nastąpiło 22 stycznia 1895 r. Służy ona wyznawcom prawosławia do dziś W końcu XVIII w. wzniesiono drewnianą prawosławną kaplicę cmentarna pw. św. św. Cyryla i Metodego. Wielokrotnie remontowana, kaplica zachowała się do naszych czasów. Na schyłek XVIII w przypada też założenie cmentarza Najstarsze zachowane krzyże nagrobne to wyłącznie krzyże prawosławne

Zbudowanie świątyni żydowskiej w Białowieży miało miejsce jeszcze przed I wojną światową. Po II wojnie światowej została ona, z braku wyznawców zamieniona na magazyn po czym w połowie lat sześćdziesiątych zupełnie rozebrana.

Parafię rzymskokatolicką w Białowieży erygowano w 1926 r. Nabożeństwa odprawiano początkowo w jednej z sal pałacu carskiego. Wznoszenie kościoła rozpoczęto w 1927 r. Nie wykończoną jeszcze świątynię konsekrowano 15 października 1934 r. Prace przy jej budowie zakończono dopiero po II wojnie światowej.

Chrześcijanie baptyści którzy zaznaczyli swą obecność w Białowieży już w okresie międzywojennym posiadają z tego okresu własny dom modlitwy.

Piotr Bajko